**Nr. 222.** **Kraków, Czwartek dnia 21 Grudnia 1882.** **Rok II.**

# GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

**Prenumerata „Gazety Krakowskiej i Reformy:“**

**W Krakowi** : rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.

**W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)

Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**

**Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

**„Gazeta Krakowska i Reforma“** wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.**

Rękopisów nie zwracamy.

Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

**Prenumeratę i inseraty przyjmują:**

Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.

**We Lwowie:** księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.

**Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumerata na **„Gazetę Krakowską i Reformę“** wynosi:

**W Krakowie:**

| | | z odnoszeniem do domu. |
|---|---|---|
| miesięcznie 1 złr. | . . . | 1 złr. 30 cnt. |
| kwartalnie 3 złr. | . . . | 3 złr. 90 cnt. |
| półrocznie 6 złr. | . . . | 7 złr. 80 cnt. |
| rocznie 12 złr. | . . . . | 15 złr. 60 cnt. |

**W kraju i monarchii:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . . | 1 złr. 35 cnt. |
| kwartalnie . . . . . | 4 złr. — cnt. |
| półrocznie . . . . . . | 8 złr. — cnt. |
| rocznie . . . . . . | 16 złr. — cnt. |

**Za granicą:**

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . . . | 4 fr. (3 mr. 50 f.) |
| kwartalnie . . . . | 12 fr. (10 mr. — f.) |
| półrocznie . . . . | 24 fr. (20 mr. — f.) |
| rocznie . . . . . | 48 fr. (40 mr. — f.) |

**Prenumerata** może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.

**Prenumeratę przesyłać należy** przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

**Miejscowi Prenumeratorzy** mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku.

**Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

### Kraków, dnia 20 grudnia.

W sprawie konfiskaty nr. 214 „Gazety Krakowskiej i Reformy“ otrzymujemy następujący reskrypt sądowy:

L. 26407.

I. C. k. Sąd krajowy karny w Krakowie wskutek wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa w przedmiocie konfiskaty numeru 214 „Gazety Krakowskiej i Reformy“ w myśl § 493 p. k. orzekł:

1) Artykuł pod napisem „Egzekutorowie podatkowi i karty upominające“ w numerze 214 dziennika w Krakowie wychodzącego pod tytułem „Gazeta Krakowska i Reforma“ z d. 12 grudnia 1882 r. w ustępie od słów: „Dodawszy do tej arcy niemiłej“ aż do „sytuacyi kraju“ zawiera w sobie istotę czynu występku z § 492 u. k.

2) Zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę tego numeru zatwierdza się, wreszcie:

3) dalsze rozpowszechnienie tego numeru zostaje wzbronionem.

Albowiem:

W ustępie powyższym rzeczonego artykułu autor obwinia c. k. Urzędy podatkowe o pogardliwe przymioty, co stanowi występek z § 492 u. k.

II. Natomiast c. k. Sąd krajowy karny nie przychyla się do wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa, aby orzec, iż artykuł pod napisem: „Sprawy Szkolne“ umieszczony w tym samym numerze „Gazety Krakowskiej i Reformy“ zawiera w sobie istotę czynu występku z § 300 u. k.

III. O czem pan Jan Gadowski odpowiedzialny redaktor „Gazety Krakowskiej i Reformy“ zawiadomienie otrzymuje z nadmienieniem, iż c. k. Prokuratorya Państwa przeciw drugiemu ustępowi uchwały tej zgłosiła zażalenie.

C. k. Sąd krajowy karny.
*Kawecki.*

Kraków, d. 17 grudnia 1882 r.

Przeciw ustępowi I. powyższej uchwały, jako nieuzasadnionemu, wniesiemy w prawnym terminie opozycye.

## Alarmujące pogłoski.

Jeden z naszych dzienników krajowych podał niedokładne wiadomości o przygotowaniach wojskowych rosyjskich na południowo-zachodniej granicy cesarstwa rosyjskiego. Jakkolwiek wiadomości te przechodziły w niektórych punktach ramy ogólnej organizacyi militarnej rosyjskiej, czyli nosiły na sobie wybitną cechę przesady lub nie-autentyczności, ponieważ wszakże odpowiadały nastrojowi ogólnej sytuacyi politycznej, przeto musiały być dostrzeżone i stały się nowem zarzewiem alarmu...

Dzienniki całego świata, niemiecko-pruskich nie wyjmując, które zanotowały te wiadomości wśród innych alarmujących pogłosek, obeszły się z niemi przedmiotowo i obojętnie, jak z wszystkiemi innemi tego rodzaju. Tylko organa wiedeńskie, półurzędowe mianowicie, rzuciły się z całą zaciekłością na wszystkie polskie dzienniki w ogólności, czyniąc je odpowiedzialnemi za całą sytuacyę alarmującą, za wszystko, co Rosya robi faktycznie lub nie robi, na polu przygotowań wojennych. Stojąca w związku z ministerstwem spraw wewnętrznych „Presse“, stojąca w związku z ministerstwem spraw zagranicznych „N. freie Presse“, ściśle półurzędowa „Wiener Abendp.“ i swobodniej półurzędowy „Fremdenblatt“, wszystkie dalejże obwiniać polaków, że to oni pragną wojny między Rosyą a Austro-Węgrami, że oni podżegają, aby ztąd coś (?) dla sprawy polskiej uzyskać, gdy tymczasem w Rosyi panują nadzwyczaj pokojowe i przyjacielskie usposobienia dla Austryi, car rosyjski Aleksander III od swego wstąpienia na tron, i jego dziś kierujący minister (Giers) dali dowód, że niczego tak nie pragną jak wzmocnienia węzłów przyjaźni z Austryą i usuwali starannie wszystkie możliwe przyczyny rozterki, car potrafił zawsze dać decydującą wagę swej dobrej i przyjaznej woli, a stosunki z Rosyą *od lat* nie były tak *dobremi*, jak obecnie — tylko polakom się to nie podoba, i *rewanżyści* polscy pragnęliby inaczej rzecz przedstawiać, a stosunki zakłócić. Nawet dzienniki niezawisłe wiedeńskie, lecz korzystające z uprzejmości informacyjnej urzędu spraw zagranicznych, musiały podać rzekome sprostowania niedokładnych wiadomości polskich, aby tem lepiej wydała się krucyata półurzędowa przeciw alarmującym polakom, bez względu na to, że oni w dziennikach swych za wyjątkiem wspomnianych niedokładności, podawali wiadomości dziś stwierdzone publicznie, lub też dzienniki nasze powtarzały tylko nieliczne ale wyborne informacye niemieckie.

Krucyata taka półurzędowa wiedeńska jest objawem ze wszech miar zasługującym na uwagę, nie tylko dzienników i publiczności — ale na uwagę w polityce narodowej. W pewnych sferach rządowych, troskliwość polaków o bezpieczeństwo monarchii uważają za zakłócającą ich poglądy przedsięwzięte, za psującą ich zamysły polityczne — i tę by rade skarcić, stłumić, a nadzieja bliskiego przyjazdu pana Giersa do Wiednia nadaje wystąpieniom takim bardzo ostre i bardzo przykre dla nas znaczenie. Idzie o to, aby w oczach Rosyi zrzucić z siebie solidarność za wszystkie nie miłe dla niej ogłoszenia i odkrycia dyplomatyczne w prasie niemieckiej, a zwalić odpowiedzialność na polaków za wszystko co zakłócać może niebo serdecznych stosunków między monarchią austro-węgierską a Rosyą.

Czy zakłócenie stosunków między temi dwoma mocarstwami na naszą narodową wyjdzie korzyść, o tem wielorakoby można mówić, lecz że rozpogodzenie nieba przyjaźni między niemi na nasz odbędzie się rachunek, na rachunku naszych interesów narodowych odbije się z tej osobliwie strony granicy — o tem wątpić nie można. Największa więc przezorność jest naszym obowiązkiem narodowym.

Ci z polityków austro-węgierskich, którzy widzą w Rzymie przystań dla interesów monarchii, ci oczów nie chcą i nie mogą mieć otworzonemi, ich żenują nawet ogłoszenia tyczące przymierza między monarchią a Niemcami, mimo że to przymierze najskuteczniej powściąga wybuch rosyjskiej nieprzyjaźni. Jeżeli to ich więc żenuje, czego sami pragną i na czem się opierają, jakże możemy mieć nadzieję w naszej życzliwości dla monarchii, że nasze wiadomości o przygotowaniach wojskowych rosyjskich, wiadomości z natury swej nieporęczone i ulegające zawsze podwójnemu wykładowi, mogą ich o czemśkolwiek przekonać? Owszem przeciwnie kładzenie na nich nacisku, stanowi w oczach tych polityków, punkt oskarżenia przeciw nam i nasuwa wyborny objekt do przyjaznych z Rosyą traktowań, a miano-

---

*Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 20 grudnia*

## ZMIENNE KOLEJE.

POWIEŚĆ.

15

(Dalszy ciąg.)

W parę dni, pewien znany i wyższy dom obywatelski bawiący przez zimę w Przemyślu wydawał wielki wieczór, na który zaproszono pp. Karpuszków. Z początku ociągał się niechętny pan Karpuszko czy pójść na ten wieczór, lecz ożywiony powodzeniem córki, chciał być i teraz świadkiem niewątpliwych jej tryumfów. Raz już zetknąwszy się z towarzystwem, zaczął do niego nawykać.

Żona, odświeżyła mu jak mogła stare eleganckie ubranie. Marya zaś przerobiła dla niej starą aksamitną suknię, a dla Róży i dla siebie przygotowała lekkie balowe, pełne gustu stroje.

Nie były jednakowo ubrane, ale Marya nie mniej ładnie jak Róża. Może po raz pierwszy w życiu chciała być piękną. Różę niewymownie cieszyła staranność, z jaką Marya przysposobiła się na ten bal.

Pan Karpuszko swobodny i w dobrym humorze, pełen powagi i dystynkcyi, zrobił pewną senzancyę w salonie, gdy się ukazał z krzyżem maltańskim na piersiach, wprowadzając swoją żonę, która jeszcze chwilami bardzo dobrze wyglądała i nieustępowała mu w odznaczającej się postawie, mimo że była drobną i bardzo delikatną.

Wszyscy cywilni i wojskowi przedstawili się im tłumnie przez gospodarza domu, jeszcze niemal nie usiedli, kiedy porwano panienki do tańca. Wirowały one z gracyą i niezrównanym wdziękiem. Gospodyni domu zapoznawała panie z panią Karpuszkową, która obejściem pełnem słodyczy ujęła wszystkie.

Bawiono się wybornie.

Z Różą tańczył niemal wszystkie tańce znany już nam z koncertu młody wojskowy.

Marya tańczyła najwięcej z Feliksem, który w wirze walca lub w zwrotach skocznej polki umiał dać jej poznać swoje uczucia, jakie Marya całą duszą dzieliła.

Zabawa przeciągnęła się prawie do rana, co widząc panie poczęły uciekać, aby światło słoneczne nie spoczęło na ich toaletach w nieładzie i twarzach zmęczonych.

Tancerz Róży sprowadził panie na dół, i zamiast odszukiwać ich fiakra, zawołał na karetę, wsadził wszystkich, a skłoniwszy się pełen uszanowania, powiedział stangretowi gdzie ma jechać.

Tak się to stało prędko, że dopiero w karecie opamiętali się i ze zdziwieniem pytali, czyim jadą ekwipażem. Ten stanął przed domem, a gdy państwo wysiedli, szybko odjechał.

Szczęście, że to była niedziela, można było cały dzień wypoczywając, przepędzić ją na miłej gawędce.

Panny rozmarzone spać nie mogły. Każdej kołatało coś w serduszku, jakieś spojrzenia, zamącały spokój.

Wieczorem przedrzemnąwszy się, zeszli się wszyscy do saloniku.

Dzwonek się odezwał i służąca wniosła dwie karty wizytowe.

Na jednej wyczytano nazwisko podpułkownika hr. Szirmay, na drugiej rotmistrza br. Vaya.

Róża spłonęła jak wiśnia.

Nie miała czasu ochłonąć, kiedy goście już weszli, a kto wie, czy ślady tego żywego rumieńca młodszy jeszcze nie dostrzegł, bo takiem ją objął spojrzeniem, że wywołał natychmiast drugi, takiż sam, na jej śliczną, trochę od zmęczenia bledszą niż zwykle twarzyczkę.

Rozmowa toczyła się o bieżących wypadkach, lekka, dowcipna, interesująca. Pan Karpuszko umiał rozmawiać kiedy chciał, a zwłaszcza umiał nią inteligentnie kierować. Prowadził też konwersacyę tak, aby Róża najlepszy w niej udział brała. Pierwsza wizyta przedłużała się. Widocznie goście nie mieli wielkiej ochoty odchodzić, żal im było opuszczać tak miłe towarzystwo. Pełne jednak delikatności i taktu zachowanie się gospodarza domu przypomniało oficerom, że czas powstać i pożegnać się. Kłaniając się podpułkownik, odprowadził parę kroków na bok pana Karpuszkę i rzekł wpół głośno.

— Baron Vay, prosi pana o pozwolenie bywania w jego domu.

— Nizki nasz domek otwarty dla każdego, kto łaskaw nas odwiedzić, — ukłoniwszy się z godnością odpowiedział Karpuszko.

Wyrazy pełne skromności wymówił gospodarz takim tonem, jak gdyby raczył otwierać podwoje pałacowe.

Pewna konsternacya zapanowała wśród grona po wyjściu gości. Każdy domyślał się, dla czego złożyli tak szybko wizyty.

— Czyż państwo się nie domyślacie poco — mówiła Marya tonem trochę gniewnym. — Na koncercie patrzył w Róży jak w tęczę. Na balu tylko z nią tańczył... a teraz myśli...

— Ale nie... nie droga Maryo... mylisz się... Lubo mi wiele pięknych słów powiedział, ja mu nic nie wierzę... Mówią, że to bałamut, a do tego wielki pan...

— Do domu naszego nie wchodzi się lekkomyślnie... a choćby nie wiem jakim był panem... Gdyby broń Boże... o! to przecie potrafiłbym mu drzwi wskazać... — odezwał się ostro ojciec.

— Och! ja się boję tych wizyt mój mężu — mówiła pani Karpuszkowa — będą z nich tylko obmowy.

— Ja zaś wcale niczego się nie boję, tylko panicza trzeba trzymać grzecznie, ale z daleka — nie zapraszając nigdy do domu, nie pozwalając na najmniejszą poufałość. Powinniśmy z godnością właściwą naszemu położeniu zachować ton odporny a młody człowiek wydaje mi się rozumny i wykształcony, zrozumie zatem, z kim ma do czynienia i nie przekroczy granic, w których moja interwencya stałaby się konieczną.

### XIII.

Baron Vay, był młodszym bratem ordynata Vaya, mieszkającego w swym zamku urządzonym na wspaniałą stopę na Węgrzech.

Młodszy był typem urodziwego Węgra.

Wysoki, smukły, twarzy ściągławej, smagłej, lecz świeżej cery, o rysach niezbyt ostrych i czarne miał aż w granat wpadające i lekko zwijające się włosy — z takiemiż w łuk wygiętemi brwiami, z pod których błyszczała ogniem życia para oczu o szlachetnym wyrazie. Pobierając dość skromny apanaż, wydał go zawsze przed czasem z kolegami, którzy go ubóstwiali.

Panny za nim szalały.

On widząc łatwość, z jaką lgnęły do niego, bałamucił wszystkie, lekceważąc łatwe zdobycze.

Zobaczywszy kiedyś Różę na codziennym rannym z ojcem spacerze, poznał zaraz, że z licznemi jego ofiarami nie ma nic wspólnego.

KRYSTYNA.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

wicie: *powściągnięcie znaczenia polskich interesów i polskich wpływów w monarchii.* Na prasie naszej leży więc święty obowiązek przestać z naciskiem oczy otwierać nie chcącym patrzeć, a wiadomości o faktycznym stanie rzeczy notować pobieżnie dla informacyi tylko naszej publiczności czytającej.

Stokroć ważniejszy leży obowiązek na naszych politykach, powołanych do różnych Rad w Austryi, i którzy wpływ mają lub mieć go powinni. Ani szczere chęci pewnych sfer rządowych nie stworzą przyjaźni rosyjskiej, która wypadła z porządku świata i równowagi interesów międzynarodowych, ani zamykanie oczu na przygotowania rosyjskie faktycznego stanu rzeczy nie zmienią, ani gniewanie się na nas i gotowość do pokarania nas politycznego stosunku solidarności naszej z monarchią nie rozwiążą. W tych więc warunkach potrzeba kraj ustrzedz od złych następstw, jakie na nas sprowadzić może zapamiętałość zbyt przyjaznych dla Rosyi polityków austryackich, którzy mają urzędowe znaczenie, a ponieważ oni biegu historyi nie odmienią, lecz ta ostatnia ich zwolna lub prędko, do lamusu starożytności przekaże, zdać sobie jasno sprawę, czem kraj nasz i czem sprawa nasza, splątane z losami monarchii, odszkodowanemi być mogą za ofiary obecne i za zniszczenia, na jakie bez własnej winy wystawionemiby zostały.

Nam się wydaje, że gdy się zbliża chwila dziejowego przełomu, tak że ją każdy uczuwa w powietrzu, gdy groza wisi nad krajem, groza zaostrzana niechęcią omawianą tutaj — najpierwszym obowiązkiem sumienia powołanych do reprezentowania polskich interesów i tego kraju w stosunkach monarchii, jest zdać sobie sprawę, jak interesa te ocalić, a krajowi nadać w danej chwili należne znaczenie. Racyonalna polityka narodowa rozpoczynać się w tej chwili musi od rozcięcia stosunków naszych z temi sferami właśnie, które w troskliwości naszej o dobro monarchii widzą alarm tylko lub jakieś chęci podstępne wojny—wojny, za którą my pierwsze koszta spłacimy. *Z temi sferami niema dla nas stosunków możliwych, ani dla ich popierania, ani dla otwierania im oczu — bo te tylko na szkodę interesów narodu i kraju obracać się muszą.*

---

„Dziennik Polski“ pisze: Centralny komitet przedwyborczy przedstawił do wyboru na posła do Rady państwa z okręgu gmin wiejskich Żółkiew-Rawa-Sokal p. Aleksandra Hulimkę, właściciela dóbr Mycowa, w ziemi Bełzkiej i wójta gminy tamecznej.

Pan Hulimka znany jest w powiecie sokalskim i rawskim, w którym także znaczne posiada dobra, ze swej ofiarności i staranności o dobro ludu naszego, a dowodem tego najlepszym, że go gmina zawsze na wójta wybiera.

Wobec takiego kandydata liczyć należy, że wyborcy pójdą za zdrowym rozumem swoim i nie dadzą się obałamucić pseudo obrońcom narodu ruskiego. Dodać jeszcze potrzeba, że p. Hulimka jest obrządku grecko-katolickiego.

---

Dowiadujemy się, że kolej arcyks. Albrechta przystąpi niebawem do zaprowadzenia komitetu dyrygującego we Lwowie, z językiem urzędowym polskim. — Byłaby to więc pierwsza kolej w kraju naszym, dająca znak poszanowania życzeń ogólno-krajowych.

---

## Zbrojenia się Rosyi.

Pod tym tytułem telegraficznie sygnalizowana korespondencya z Berlina do „Köln. Ztg.“ brzmi w całości następnie:

„Numer 274 wychodzącego w Finlandyi dziennika „Helsingfors“ przynosi następującą wiadomość: „Naczelna władza prasowa w Petersburgu przesłała zeszłej środy do wszystkich petersburgskich dzienników rozkaz, aby o budowie *wojskowej kolei ku północno-zachodniej austro-rosyjskiej granicy ani słowa nie wspominały.* Dziennik, który nie będzie milczał, zostanie natychmiast zamknięty“.

Wiadomość ta musi każdego zastanowić, zwłaszcza w związku z kilkoma innemi zarządzeniami na polu wojskowem.

Każdemu państwu przysługuje prawo budowy kolei według swej potrzeby. Dlatego nikt nie będzie upatrywał tam, gdzie chodzi o linie kolejowe, budowane w interesie obrotu handlowego, zagrożenia wojną państw sąsiednich. Gdzie jednakże podobne interesa handlowe nie są widoczne, a poczynione zarządzenia dają poznać, że pokojowe stosunki nie usprawiedliwiają wydanych sum na tego rodzaju budowle kolejowe, tam obliczoną jest budowa na działania wojskowe. Tego ostatniego zamiaru w obecnym wypadku nie można zapoznawać, zwłaszcza jeżeli się równocześnie słyszy o reorganizacyi kawaleryi, powiększeniu artyleryi konnej i o budowie wielkich warowni na zachodzie pod Kownem, Grodnem, Warszawą, Dęblinem, Brześciem litewskim i t. d. i jeżeli się zbada na mapie, dokąd te wszystkie nowe linie kolejowe prowadzą.

Przedewszystkiem zamierzonem jest zabudowanie sieci kolejowej nad pruską i austryacką granicą. Przytaczamy tu następujące projektowane a po części już w budowie będące linie kolejowe:

1) Kutno-Słupce, odnoga kolei Skierniewice-Toruń.

2) Łódź-Sieradz- {Kalisz, Wieruszów, ta zwrócona na Wrocław.

3) Koluszki-(?) Sandomierz.

4) Lublin-Ostrowice.

5) Iwanogród (Dęblin)-Dombrowa.

6) Lublin-Tomaszów.

7) Małkinie Siedlce, na wschód od Warszawy dla połączenia kolei petersburgsko-warszawskiej i warszawsko-moskiewskiej.

8) Wilno-Pińsk-Równo, połączenie wielkich linij petersbursko-warszawskiej, moskiewsko-warszawskiej, odesko-warszawskiej.

Dalej czyni rząd starania, aby w należytym czasie i prędko jak największą ile możności ilość wojsk przenieść ze wschodnich prowincyj ku granicom obydwóch zachodnich sąsiadów i w tym celu ma wybudować wielkie dodatkowe linie kolei. Zwracamy tu uwagę na budowę linij kolejowych Jarosław-Rybińsk; Bołogoje- (na kolei petersburgsko-wileńskiej) Ryga i Moszejki-Kretynga, nowa linia przechodząca od linii Wołogda-Jarosław aż do Memlu. Drugą tego rodzaju linią jest linia Briańsk-Pińsk-Żabinka, po ukończeniu której połączona będzie wielka twierdza Brześć litewski trzema liniami z wschodniemi prowincyami Rosyi, a mianowicie oprócz ostatniej także za pośrednictwem linij Mińsk-Smoleńsk-Moskwa i Kowel-Kazatyn-Kijów-Kursk. Że kolej Żabinka-Pińsk-Briańsk tylko do celów wojskowych jest budowaną — gdyż interesa przemysłowe nie absorbują nawet działalności dwóch innych wyżej przytoczonych linij — wypowiadają to otwarcie dzienniki rosyjskie.

Poczynienie wszelkich do obrony kraju potrzebnych zarządzeń, należy do niewątpliwych przywilejów każdego państwa. *Te jednak rosyjskie budowle nie mogą pozostać w Niemczech nieuwzględnionemi*, zwłaszcza, że prowadzone są z niezwykłym pospiechem. Ostatnia okoliczność widoczną jest z artykułu w Nrze 231 dziennika „Inwalid“, w którym między innemi czytamy:

„Nasza nowa kolej wojskowa poczyna się przy stacyi Żabinka (24 wiorst od Brześcia na kolei Moskwa-Brześć) i prowadzi przez Kobryń do Pińska; cała jej długość wynosi 135.5 wiorst. Kolej przebiega okolicę przeważnie bagnistą, wymagającą starannych robót ziemnych i szczególnej uwagi przy zakładaniu progów. Między większemi budowlami technicznemi tej kolei znajdują się oprócz rur przepustowych dziewięć żelaznych mostów, z których jeden 20, drugi 15, trzeci 7 i sześć innych po 3 sążnie szerokości mają. Roboty przedwstępne do budowy kolei Żabińka-Pińsk rozpoczęły się w dniu 9 maja b. r., w dniu 25 maja nastąpiło najwyższe zezwolenie na budowę kolei. Roboty ziemne rozpoczęto 5 czerwca; dnia 15 października była cała linia gotową i otwarto ruch prowizoryczny. Tak więc ubiegło od dnia rozpoczęcia robót ziemnych, t. j. od dnia 5 czerwca, do otwarcia ruchu w dniu 15 października, 132 dni; każda wiorsta (1.07 kilometr.) kosztowała — z wyjątkiem wagonów — w przybliżeniu 18.450 rubli“.

Z takim pospiechem nie prowadzi się zazwyczaj przedsiębiorstw, które, jak budowle kolejowe, szczególnej gruntowności i staranności w wykonaniu wymagają.

Wszystko, na co powyżej uwagę zwróciliśmy, może być obliczonem tak dobrze na środki ku obronie jak i na napad. Chętnie skłonni jesteśmy wierzyć i chcielibyśmy jak najchętniej być silnie przekonanymi, że Rosya ma względem nas przyjacielsko-sąsiedzkie usposobienie. Że my mamy względem Rosyi silną wolę utrzymania istniejących dobrych stosunków, to dla nikogo nie może być wątpliwem, kto bez uprzedzenia położenie nasze osądza. Jednak przygotowania, które tak dobrze do celów napadu jak i do celów obrony służyć mogą, *zniewalają sąsiada do odpowiednich zarządzeń; a państwo, któreby zaniedbało poczynić takowe zawczasu, wzięłoby na siebie ciężką odpowiedzialność*“.

---

## Sprawy szkolne.

Od jednego z czynnych pedagogów naszych, którego uwagi o najnowszem rozporządzeniu ministerstwa oświaty skonfiskowała c. k. Prokuratorya rządowa w Nr. 214 Gazety— otrzymujemy następującą uwagę:

Powołuję się na świadectwo fizyologów, a przedewszystkiem na wykłady antropologiczne Dra Majera, że praca umysłowa tyle sił żywotnych człowieka zużywa, ile praca fizyczna, że więc dziecko dziesięcioletnie pracując umysłowo ośm godzin dziennie, tyle lub więcej nawet wytęża się i zużywa sił żywotnych, jakby tyleż godzin pracowało najciężej we fabryce. Inna rzecz, jeżeli ta praca jest różnorodną, raz fizyczną, drugi raz umysłową, wtedy harmonijnie w różnorodnych kierunkach rozwija się organizm i staje się silnym na duchu a zdrowym na ciele. Ztąd to pochodzi, że dzieci po dłuższem siedzeniu w szkole najchętniej zajmują się grą w piłkę, bieganiem i swawolą; — ale gdyby im kazano cały dzień, t. j. 8 godzin codzień grać w piłkę, upadłyby ze znużenia i z równą radością rzuciłyby się dla odpoczynku do książki, z jaką dziś rzucają w kąt książkę, będąc zmuszone trzymać ją w ręku dzień cały. Te kilka uwag niech rozważą władze szkolne, niech przeczytają rozprawę prof. Harwota o warsztatach szkolnych i artykuły wasze o wychowaniu narodowem, a przekonają się, że 3 i 4-godzinne zobowiązywanie młodzieży do przygotowania się w domu, do lekcyj szkolnych jest niewłaściwością, którą nieraz w waszem piśmie wytykaliście; należyte bowiem zużytkowanie godzin dotychczasowej nauki szkolnej powinno wystarczyć do osiągnienia tej wiedzy, jakiej młodzież ma nabyć w szkołach średnich.

Ciekawą zaprawdę będzie rozprawa sądowa, gdzie rozstrzygać się będzie pytanie, czy macie słuszność w rozwijaniu reformy szkolnictwa w duchu narodowym, czy też ma zostać na wieki system średniowieczny nauk, jaki w naszych szkołach panuje.

(Do rozprawy sądowej prawdopodobnie nie przyjdzie, gdyż c. k. Sąd prasowy uchylił w I. instancyi zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę konfiskatę, jak świadczy podany dzisiaj reskrypt sądowy. Przyp. Red.).

Jednostajna praca nuży i tępi najbystrzejsze głowy, a wam należy się cześć, że troskliwe przestrzegacie przed jednostronnością publicznego wychowania.

---

## Rolnictwo, handel i przemysł.

### Tygodnik finansowy.

*Kraków d. 19 grudnia.*

Pogłoski o zawikłaniach politycznych roznoszone telegrafem po Europie zaniepokoiły giełdy, jak zwykle bardzo czułe na podobne wiadomości. Nieledwie przez cały tydzień depesze giełdowe kończyły się stereotypowym dodatkiem: „zniżka na Berlin,“ „słabe kursa na Paryż,“ „mdłe na Londyn,“ „spadek rubli obniża papiery,“ to też stosownie do takich wiadomości papiery doznały ogólnej zniżki.

Zachodzi tylko pytanie, czy obniżenie kursów nastąpiło z przyczyn politycznych, czy też tylko z powodu złej sytuacyi targów pieniężnych. Zdaje się jednakowoż, że bez tych alarmujących wieści kursa takżeby się obecnie

---

## LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

6 X.

Odjazd do wysp książęcych. — Konstantynopol zbliska i zdaleka. — Morze Marmora. — Wyspy: *Antigone, Prote, Chalki.* — Greckie kolegium. — *Prinkipoi.* — Jej widok z brzegu. — Góry. — Wycieczka do *S. Giorgio.* — Widok z góry. — Klasztor i mnisi. — Hotel. — Grecy dawniej i dziś. — Przechadzka po *Chalki.* — *Kadi-Kiei.* — Cmentarz żołnierzy angielskich. — *Selimich.* — Cmentarz turecki w Skutari.— Skutari i jego charakter. — Okolice. — Góra *Bulgurlu.* — Zachód słońca. — Krajobraz ze strony Azyi. — Powrót do Stambułu. — Koniec postu. — *Ramazan* i jego zachowywanie. — *Bajram.* — Charakter miasta w noc Ramazanu. — Illuminacya. — Tureckie zabawy. — Meczety. — Teatr. — *Karagiez.*— Jego dowcipy. — Tureckie pojęcia o przyzwoitości.— Most Galaty o północy. — Zakończenie.

(Dokończenie).

Noc ciemna, bez księżyca, ale pogodna zupełnie, czysta, ciepła jak dzień wiosenny. Gwiazdy świecą porozrzucane snopami jasnemi i wstęga biała drogi mlecznej wije się wśród przyćmionego szafiru. Ulica kręta, wązka, zmieniła się w korytarz bez końca albo raczej w długi łańcuch łączących się z sobą pokojów, którym za wspólne sklepienie służy strop niebieski. Mnóstwem lamp i światełek ubrany jest na zewnątrz dom każdy — w poprzek ulicy przewieszone wieńce z zieleni i sznury z różnobarwnemi papierowemi latarkami. W każdym domu kawiarnia, garkuchnia, sklep owoców — wszystkie nabite ludźmi tak, że szpilką tknąć nie można. Na skraju ulicy tysiące ludzi siedzi na słomianych stołeczkach, jedząc *kiebab*, pijąc kawę i zakąsając owocami. Między niemi, środkiem toczy się procesya prawdziwa — zwolna, bo przecisnąć się trudno. Większa część przechodniów w bieli, w nocnych chałatach i bieliźnie; po co zadawać sobie przymus? U niektórych na głowie białe płócienne krymki, które się noszą pod zawojem i w nocy zastępują miejsce szlafmycy. Wielu ma w ręku zapalone fajki na długich cybuchach. Wszystko to rozmawia, śmieje się — ale dziwnie jakoś spokojnie, poważnie a swobodnie zarazem. Nigdzie kłótni, krzyku, nie mówię już o bójce. Cała uroczystość ma jakąś domową cechę — zdaje się zebraniem jakiej wielkiej rodziny. Gdyby to byli grecy albo frankowie, co za zgiełk zrobiłby się w tym tłumie! — Za kwadrans dziesięciu ludzi by uduszono a okradziono tysiąc. Ale tu nie słychać żadnej nuty fałszywej, oprócz chyba wrzaskliwego śpiewu ślepego gęślarza, który ochrypłym głosem wśród koła ciekawych słuchaczy wykrzykuje jakiś rapsod wojenny z czasów Orkana. Większe grono ciekawych zebrało się przy starym bajarzu, snującym złote nici z opowieści Szeherazady a tłumy ściśnięte otaczają ulicznych hecarzy i towarzyszą głośnym śmiechem bardzo podobno trywialnym dowcipom dwóch garbatych wesołków.

Meczety całe w ogniu. Na około palą się wieńce i festony z lamp różnokolorowych, wewnątrz tysiące świateł porozwieszanych oblewa drżącemi blaskami kopuły ogromne, ściany białe i tłumy wiernych, skulonych na matach. O parę kroków dalej ścisk taki, że ruszyć się niepodobna. Na tle nocy ciemnej migają jakieś ornamentacye oświetlone latarkami chińskiemi, smoki, przeźrocza, afisze na czerwonym papierze. Co to jest? Oczywiście teatr turecki. Chodźmy do niego.

Jest to właściwie ogromny plac pod gołem niebem, mogący pomieścić z sześć do ośmiu tysięcy ludzi. Otacza go na około parkan drewniany. Na nim siedzą gromadki tureckich kobiet ciekawych, którym do wnętrza wejść nie wolno, więc z dachów domów sąsiednich dostały się na to stanowisko niezbyt wygodne ale pozwalające bezpłatnie przypatrzyć się przedstawieniu. Tłum uliczników idzie za dobrym przykładem, cisnąc się na około szpar i dziur pomiędzy spruchniałemi deskami. Wnętrze podzielone na kilka części. Z tyłu rodzaj paradyzu, w którym jest kilkuset widzów — potem wielka przestrzeń pusta — potem kilkadziesiąt ławek — potem znów pustka — wreszcie kilka rzędów krzeseł dla dystyngowanej publiczności przy scenie. Estrada zbita z desek, okryta w górze daszkiem płóciennym z wielkiemi dziurami i obwieszona w głębi szarem płótnem. Na przodzie, od strony widzów sterczy parę słupów i kilka prostopadłych sznurów. Na środku samym, na przestrzeni jednej czwartej części sceny, rozwieszone w miejscu kurtyny prześcieradło, oczywiście tylko dla formy, bo nic nie zakrywa. Zresztą cóż byłoby do zakrycia, skoro o dekoracyach i meblach nie ma mowy wcale?

Na około sceny pali się tuzin lampek olejnych — drugi tuzin rozwieszony na około „sali“ teatralnej. Ciemność zupełna prawie. Na ogromnej przestrzeni rozsiani widzowie nikną w pustce. Byłoby smutno, gdyby nie dziecinna ciekawość sąsiadów wpatrzonych na scenę w oczekiwaniu gorączkowem początku przedstawienia.

Zdaje się, że się zaraz zacznie. Po scenie zaczynają chodzić aktorowie, już ubrani na przedstawienie. Jeden staje na brzegu i woła na znajomego, znajdującego się w końcu sali, poczem zawiązuje się między nimi głośna i ożywiona gawędka. Przychodzą muzykanci, niosąc jedną ręką instrumenta a drugą krzesła — o nuty oczywiście pytać nawet nie warto. Wreszcie jeden z aktorów zbliża się do kurtyny, zaczyna ją pracowicie zawijać około słupa i obwiązywać sznurkiem, przynosi dwa stołki, poczem wraca z drugim towarzyszem ale już w masce, i pantomima się rozpoczyna. Publiczność z początku jest obojętną, ale naraz wybucha burza śmiechów i oklasków — zjawia się *Kara-Giez.*

*Kara-Giez* stanowi niezbędny i najważniejszy czynnik każdej tureckiej sztuki i pantominy. Jest to przyrodni brat neapolitańskiego *Pulcinella*, podobny do niego jak dwie krople wody zarówno z powierzchowności jak z charakteru. Tak samo twarz mąką ubieloną okrywa czarna maska, taki sam biały, fałdzisty strój z koszuli i szerokich szarawarów złożony, te same tchórzostwo, koncepta i częścią dawane, częściej jeszcze odbierane plagi. Tylko wszystko nieskończenie więcej płaskie, grube i trywialne, więcej kijów; a koncepta takie, o którychby z pewnością Pulcinellowi na myśl nie przyszło. W głównej pantomimie dowcip polegał na tem, że miejsce udającej chorą kochanki, chustą okrytej, zajmował kolejno *karagiez* i dyabeł, okładając kijem zbliżających się do niej i podnoszących chustę rodziców i niemiłego pretendenta. Przez zemstę stara matka nie zadawalniając się kijami oddanemi z lichwą, skorzystała z chwili gdy *karagiez* odwrócił się od publiczności, żeby użyć zębów na szkodę tej samej części ciała, przeciwko której zwracały się dotąd ciosy jej dyscypliny. Zadowolnienie publiczności przybrało w tej chwili niesłychane rozmiary, doszło szczytu. W innych komedyach i pantominach bywało gorzej — gestów, mimiki i dających się zrozumieć dzięki gestykulacyi konceptów tego Poliszynela podszytego najobrzydliwszym, wyrafinowanym w zepsuciu satyrem, powstydziłby się buffon, tańczący kankana w przedmiejskim teatrzyku paryzkim. Zenitem wszystkiego był rodzaj pantominy chińskich cieniów za cienkiem prześcieradłem,

nie podniosły, polityka przyspieszyła tylko reakcyę. Przed rokiem te same wiadomości nie zdolneby były kredytowych akcyj obniżyć ani o jednego guldena, dzisiaj zaś, chociaż takowe już o 100 guldenów niżej notowane jak przed rokiem, dalszej zniżce nikt się nie dziwi, bo ogólna sytuacya skłania się do zniżki. Wtenczas potentaci finansowi i wielkie banki miały więcej siły, a publiczność biorąc udział w grze, niepomiernie do tego dopomagała.

Obecnie publiczność wyjątkowo nie dawszy się złudzić różnemi różowo ubarwionemi zachętami i piosnkami o dobrobycie, napływie kapitałów, braku materyału na giełdzie, pozbywała nieustannie papiery, nie biorąc najmniejszego udziału w grze. W rezultacie okazało się, że banki mają przepełnione kasy wszelkiego rodzaju papierami i tym sposobem siły ich osłabły i nie mogły więcej tych wygórowanych kursów utrzymać. Giełdziści, t. j. tak zwana kulisa ogołocona z gotówki przez krach paryski, nie miała dość sił, aby się zaangażować na zwyżkę na większe rozmiary, to też dzięki temu nie jest dziś narażona na znaczne straty, a giełda na katastrofę. Widząc zaś zmianę tendencyi giełdziści spekulują dziś na zniżkę i przyczyniają się nie pomiernie tym sposobem do obniżenia kursów, naturalnie ze swą korzyścią, błogosławiąc politykę, iż ta nareszcie sprowadziła upragnioną fluktuacyę.

Wprawdzie jeszcze kozacy z osławionemi dragonami nie stoją u bram Wiednia, lecz za długie zalecanki Giersa w Rzymie zaczynają być podejrzliwemi, i dla tego to pewnie Bismarck jako przestrogę dla Rosyi i Włoch, uważał za stosowne przypomnieć alians niemiecko-austryacki, lecz sama potrzeba tego przestraszyła giełdę i ta zadokumentowała ten przestrach zniżką na całej linii, najwięcej zaś zniżką papierów rosyjskich i rubli, które dzisiaj mają ten kurs, jak niegdyś po bitwie przegranej pod Plewną. Sprawa egypska także ostatecznie nie załatwiona, pogłoski o zatargach francusko-angielskich również na giełdę ujemnie oddziaływają. Wprawdzie dotychczas giełdy w natychmiastową wojnę nie wierzą, lecz ponieważ przezorność matką mądrości, zawczasu kursa obniżają, aby przypadkowo niespodziany wybuch wojny nie zastał ich nieprzygotowanemi.

Stan targu pieniężnego w Paryżu także się nie zmienił i grozi nieustannie katastrofą.

Kurs złota powoli się podnosi, raz z powodu potrzeb rządu na zapłacenie kuponu styczniowego, jako też z powodu znacznego spadku srebra w Londynie, tak iż guldeny austryackie o 3% wyżej od srebrnych są notowane, lecz polityka także niepomierną rolę odgrywa, pobudziwszy spekulantów do kupowania złota na zwyżkę.

---

**Targ bydła rzeźnego.** (Wiedeń 19 grudnia). Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2,679 sztuk wołów, między temi 297 galicyjskich, 1.831 węgierskich i 552 niemieckich. Ogólny przypęd był o 420 sztuk mniejszy niż w zeszłym tygodniu. Mimo to zwyżka była mała. Płacono woły galicyjskie po 54 do 60 złr., towar najlepszy po 62 złr.; za węgierskie po 60 do 63 złr.; za niemieckie po 52 do 63 złr.; za krowy po 50 do 56 złr., za buhaje po 48 do 52 złr. za 100 kilo martwej wagi.

---

**Bydło tyrolskie.** Komitet towarzystwa gospodarskiego w uzupełnieniu podanego już ogłoszenia o przymusowej wyprzedaży bydła rogatego w Tyrolu z powodu braku paszy w okolicach powodziami nawiedzonych, podaje do wiadomości, iż według zasiągniętych informacyj na miejscu ceny bydła tamże są po 36—39 złr. za centnar wiedeński żywej wagi, tudzież, iż dla ułatwienia zbytu postanowiło Namiestnictwo tamtejsze urządzić targi nadzwyczajne, a to dnia 15 grudnia i 15 stycznia w Lienz, dnia 16 grudnia i 16 stycznia w Sillian, dnia 18 grudnia i 18 stycznia w Brunneck, dnia 19 grudnia i 20 stycznia w Brixen, dnia 19 stycznia w Kiens, od 8mej godziny z rana począwszy. Jest to nowa konkurencya dla naszych chodowców bydła.

---

**Ruch zbożowy w Szwajcaryi.** Podług wiadomości z Zurychu ceny zboża spadły nieco, ale odbyt jest regularny i zadawalnia w zupełności importujących. Austro-węgierskie produkta dowożone są do Ramanshorn a ztamtąd do Genewy; tamtejsza kolej obniżyła od niedawna taryfę zbożową na tej linii z 221 centymów za podwójny cetnar na 148. Postanowienie to ułatwi niezawodnie zbyt zboża austryackiego w zachodniej Szwajcaryi, gdzie będzie mogło konkurować z rosyjskiem zbożem, dowożonem przez Marsylię. Kolej Gotarda nie przyczyniła się dotąd wcale do ożywienia stosunków handlu zboża z Włochami, jakkolwiek firmy tamtejsze wszelkiemi sposobami usiłują używać jej w tym celu.

# LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

## Dramat we Francyi.

II.

(Dokończenie).

Triboulet kocha nad życie swoją jedynaczkę, a kocha ją tem goręciej, iż ona jedna odwzajemnia uczucia wzgardzonego przez ludzi a upośledzonego od natury błazna.

„.... Gdzież serce, co z mojem się zbrata?
„Bo miłość ma równa nienawiści świata!
„Tu, przy mnie więc usiądź i powiedz tak...
[szczerze...
„Czy kochasz ty ojca?........

pyta córkę trawiony niepokojem i może przeczuciem smutnem, że rzucone nań przekleństwo ziści się i wydrze mu ten najdroższy jego skarb.

„Bo widzisz tam, innym, natura swych darów
„Poskąpić nie chciała. — Bogaczów i panów,
„Małżonków szczęśliwych i siostry i braci,
„Za wszystko i wszystkich twa miłość mi płaci.
. . . . . . . . . . . . . .
„Ale dziecko ty drogie, tyś moją rodziną
„I żoną i matką i wiarą jedyną.
„Jedynem mem prawem, tyś całym mym świa-
[tem,
„Co duszy zbolałej mej tylko jest katem!
. . . . . . . . . . . . . .
„O!.. gdybym cię stracił... ta myśl sama,
[smętna,
„Tamuje w mem sercu, zaskrzepłej krwi tętna!
„Lecz śmierć niech okrasi twą lubą twarzyczkę...
„Tak, ...........

Nieszczęsny, przykłada jednak sam rękę do rzucenia na pastwę królowi tej jedynej pociechy swego smutnego życia. Czynią tu ogólnie zarzut autorowi, że Triboulet bez wszelkiej potrzeby pomaga dworzanom w wykradzeniu Blanki. Wydaje się też niektórym nieprawdopodobieństwem, by tak ostrożny człowiek dał się obałamucić do tego stopnia, że nie poznaje się na błahem kłamstwie poddanem mu przez nieprzyjaciół, jakoby wykradano jednę z dam dworu, o której jest mowa w pierwszym akcie (pani de Cosse) i której pałac graniczy z mieszkaniem Tribouleta. Nasuwa się tu jednak słuszna zdaniem naszem uwaga, że poeta uczynił to rozmyślnie; raz, dla wykazania jak bardzo rzucone przekleństwo i złe przeczucia przygnębiły ojca Blanki, a powtóre, by zwiększyć grozę sytuacyi, gdy Triboulet odkrywa, do jakiego to dzieła dopomagał panom. Postąpienie to jego jest jeszcze i tem umotywowane, iż pragnął przedewszystkiem odwrócić uwagę dworaków od siebie i swego domostwa. Noc ciemna i zawiązanie mu oczu i uszów dopełniły reszty.

Z rozdartem sercem szuka za Blanką — a szuka ją wprost w sypialni królewskiej. Odtrącony przez służalców od zamkniętych drzwi, woła w najwyższej rozpaczy:

„Dworzany! Szatany! O! raso przeklęta!
. . . . . . . . . . . . . .
„Cóż znaczy tam dla was cześć biednej dzie-
[wicy?
„To zbytek szalony, to skarb nieużyty....
„Kobieta, wszak dla was, gościniec to bity
„Do rangi, zaszczytów i pól złotem sianych
„Królewską prawicą wam hojnie rzucanych!

I jakby oszalały z bolu i rozpaczy nie waha się rzucać im w oczy najsroższych obelg. Panowie słuchają ich jednak cierpliwie, bawiąc się tym widokiem i szydząc tak z jego wybuchów gniewu, jak próśb i błagań na klęczkach zanoszonych. Przerażającą jest ta scena a wejście Blanki z sypialni królewskiej potęguje jej grozę do najwyższego stopnia. Biedny Triboulet cieszy się odnalezioną córką. Nie chce nawet przypuszczać nic złego — mami sam siebie i ją uspakaja:

„Już nie miej obawy, gdyż żarty to były,
„Zabawić się chciano ................
. . . . . . . . . . . . . .
„..........Lecz znowu cię widzę!
„A serce me taką radością odżyło,
„Że nie wiem, czy dla mnie by szczęściem nie
[było,
„Na chwilę cię stracić, by potem odzyskać!

A widząc łzy w jej oczach i pomieszanie Blanki woła:

„Lecz łzy te zkąd twoje?.........
............Ha! przekleństwo znowu!
„Więc hańba?!......

Blanka

„Mój ojcze... Przed tymi panami
„Rumienić się nie chcę!.....

Triboulet wypędza dworzan uchodzących przed nim jak przed szalonym i wysłuchuje wyznania córki. Ona kocha króla, który pomimo wszelkiej czujności ojca, potrafił już przedtem nawiązać z Blanką intrygę i zawładnąć jej sercem. Jeszcze raz jawi się tu ojciec Dyany de Poitiers jak gdyby przyszedł patrzeć na ten owoc swego przekleństwa. Lecz i jego prowadzą do więzienia — a gdy oburzony starzec wyraża swe zwątpienie nawet w sprawiedliwość Boga, Triboulet woła:

„Ty mylisz się hrabio, już pomsta jest bliska!
„A tym mścicielem ma być on.

Blanka staje się odtąd kochanką królewską, a ojciec jej, udając jakby o niczem nie wiedział, układa w cichości plany zemsty, umawia się mianowicie z Saltabadilem, nędznikiem zabijającym za złoto, ażeby sprzątnął króla. Franciszek pierwszy daje się łatwo wciągnąć w zastawioną pułapkę wdziękami siostry Saltabadila. Do wykonania zemsty potrzeba tylko zezwolenia Blanki. Wszelkie jednak namowy Tribouleta rozbijają się o głęboko wkorzenioną miłość dziewczęcia dla króla. Wiarołomstwo jego wyrywa w końcu z jej ust to straszne zezwolenie.

Na ustroniu, nad brzegami Sekwany, w nędznej mansardzie znachodzimy króla w umizgach do siostry Saltabadila; przez wyłom zaś w murze Blanka słucha i przypatruje się wszystkiemu a rozszalała burza z grzmotami i błyskawicami, oto tło tego obrazu. Z sercem potarganem Blanka, jak posąg nieruchoma, zdaje się niewidzieć i nie czuć! Wtedy Triboulet szepcze:

„Cóż sądzisz ma córko o zemsty potrzebie?

Blanka

„O! zdrado... Niewdzięczny! O Boże Ty w
[niebie,
„Wszak on mnie oszukał!... On nie ma więc
[duszy?
„On do tej kobiety, co złoto ją kruszy,
„Przemawia takiemi jak do mnie słowami!
„I serce me dotąd nie pękło!...

Triboulet

Precz z łzami!
„Bądź cicho i pozwól cię pomścić!

Blanka

Ha!... zgoda!
„Co zechcesz — to uczyń!

Wtedy Triboulet oddala ją z poleceniem, by uciekała natychmiast z miasta, przebrawszy się za mężczyznę. Sam zaś wywołuje zbójcę i umawia się z nim o wykonanie zbrodni jeszcze tej nocy, tembardziej, że król powstrzymany burzą, postanowił przenocować u Saltabadila. Siostra zbójcy ujęta piękną powierzchownością Franciszka próbuje go ocalić a wśród rozmowy o tem zacnego rodzeństwa powraca Blanka i podsłuchuje. Jakkolwiek przystała na wykonanie zemsty, niepokój o życie ukochanego człowieka przyprowadził ją na powrót w to miejsce. Saltabadila przystaje w końcu na ocalenie nieznajomego, gdyż nie wiedział, że to król, pod warunkiem, iż znajdzie się ktoś drugi na jego miejsce. Mniemał bowiem, że skoro raz się zgodził z Tribouletem o- oddanie mu trupa zaszytego w płótno, powinien słowa dotrzymać. Sumienie zaś jego i honor pozwalają mu jedynie na te jedno ustępstwo, by zamiast śpiącego podsunąć kogo innego.

Lecz kogo?.... Któż w nocy — wśród takiej burzy, puszcza się w te odludne strony. Blanka słysząca każde słowo zbójcy, postanawia poświęcić się i po krótkiem wahaniu puka do drzwi. Saltabadil uradowany, że będzie mógł dogodzić siostrze i swemu sumieniu, ostrzy nóż, chcąc by raz był pewny. Niepotrzebujemy mówić, co się dzieje z biedną Blanką widzącą blask stali i ochydną twarz zbója. — A przecież idzie za głosem miłości i gdy nędznik ten ostrzy żelazo, które ma przeciąć nić jej krótkiego żywota, pada na kolana, szepcząc:

.....O Boże!... Tam idąc ku Tobie,
„Ja wszystkim, co serce me skryli w żałobie,
„Przebaczam! .........................
. . . . . . . . . . . . . .
„Niewdzięczny! Me życie zań daję w ofiarze;
„Lecz jeśli to szczęście ma przynieść mu w
[darze,
„Niech o mnie zapomni!.... i oby dobrego
„Najwięcej się wplotło w dnie żywota jego!

Za chwilę Triboulet ma przed sobą mniemanego trupa króla. Radość jego nie ma granic. Pieści się z nim jak hyena ze swoją zdobyczą. Chciałby, żeby go mógł usłyszeć:

........... Czy słyszysz mię królu?
„To ja!... ja twój błazen... półczłowiek....
[pół bies,
„Co na mnie z twą zgrają wołałeś: „to mój
[pies!“
. . . . . . . . . . . . . .
„Do wody Franciszku, dziś z rodu ty pierw
[szy!

I prawie wściekły wlecze trupa ku Sekwanie. W tem, słyszy piosnkę, którą król zwykł nucić. Poznaje jego głos i staje niemy, osłupiały. Czy jegoż trupa ma więc przed sobą? Rozdziera płótno, lecz ciemność niedozwala mu dojrzeć rysów twarzy; a gdy przy świetle błyskawicy poznaje nareście swą córkę, z rykiem gromu walczy jego głos rozpaczy. Tuli ją, pieści, błaganiem i prośbami chce przywrócić życie; woła o pomoc — ale tylko głuchy jęk niknącej w dali burzy, odpowiada mu swem złowrogiem echem. Blanka przychodzi jeszcze na chwilę do przytomności i wyznaje swój postępek. Śmierć jej przecina żywot biednego błazna.

Oto jest dramat, który osnuty i wygrany na strunach uczuć serca i duszy, do nich też przemawia całą potęgą sytuacyi i mistrzowskiego słowa. Byłoby z naszej strony zbyt wielką śmiałością wydawać jakikolwiek bądź sąd o tej sztuce Victora Huga. Odważymy się tylko dać kilka poglądów na zarzuty, jakie jej w ogóle czynią. Co do samego historycznego faktu, taki nie zaszedł nigdy. Triboulet istniał wprawdzie, lecz była to istota na pół zidiowaciała i nie miał nigdy żadnej familii. Dyana de Poitiers, wystąpiła dopiero później na widownię, a co do samego Franciszka pierwszego, francuzi mogą mieć słuszny żal do autora, że jego to właśnie wybrał i przedstawił wyłącznie ze złej strony, a nie zaznaczył ani jednem słowem zalet króla i wojownika, którego znaną jest dewiza: „tout est perdu fors l'honneur“. Lecz za to tylko — bo śmiesznym wydaje się nam zarzut, jakoby poeta chciał tym dramatem zohydzić przeszłość. On tylko chciał wykazać, do czego może doprowadzić samowładztwo nie hamowane żadnem prawem. On tylko chce uczyć młode pokolenie— a nie bezcześcić świetną przeszłość. To przemawia tylko republikanin i gorący patryota.

Sztuce zaś, jako dramatowi, zarzucają, że niektóre sceny są zbyt długie lub nieprawdopodobne i naciągnięte. Być może. Ale za to wiersz, język, są niezrównane, a siła patosu jest w niektórych miejscach doprowadzona do szczytu, nie przechodząc przecież granic—po za któremi „du sublime au ridicule, il n'y-a qu'un pas!“

Lwów 12 grudnia 1882

**Mieczysław Schmitt.**

# Sprawy sądowe.

*(Zbrodnia skrytobójstwa).*

**Rzeszów** 14 grudnia.

(Dalszy ciąg).

W dalszym ciągu rozprawy dzisiejszego dnia oświadczył prokurator, że dowiedział się, iż Salomon Neumann, mąż Beili Ritterównej, w marcu r. b. wręczył jej „list rozwodowy“. Nie był on bardzo czułym narzeczonym, a jak się zdaje, także niebardzo czułym mężem, ale Mojżeszowi Ritterowi zależało wiele na tem, aby Beile wyszła za Salamona. Prokurator wnosi, aby do rozprawy wezwać jeszcze S. Neumanna.

Obrońca p. Pogonowski sprzeciwia się temu wnioskowi; uchwała sądowa zapadnie później.

Poczem przesłuchano świadka Konstantego Bieleckiego, b. sekretarza Rady powiatowej w Sokołowie, który odsiaduje jednoroczne więzienie za zbrodnię oszczerstwa. Przed tym świadkiem przyznał się Stochliński, że spojony przez Rittera pomagał mu mordować Mnichównę; jako powód zamordowania podał Stochliński, że Ritter miał interes w pozbyciu się Franki, bo miała zostać matką.

Świadek Jan Wróbel, zarobnik, odsiadujący karę dwuletniego więzienia za zbrodnię gwałtu publicznego, zeznał, że Stochliński opowiadał więźniom, że żyd go namówił aby za 50 złr. zabił dziewczynę, która mu była nie na rękę; po pijanemu więc wziął Stochliński siekierę i dwa razy palnął dziewkę w łeb. Gdy potem Stochliński cofnął swoje zeznanie w sądzie, usprawiedliwiał to w ten sposób, że nie było nikogo ktoby go był przedtem pouczył, że nie trzeba się przyznawać.

Przy konfrontacyi oświadcza Stochliński na zeznania powyższych świadków: „to nie prawda — ja nie pamiętam, ja miałem zepsuty rozum“.

Obrońca dr. Koppel uprasza o wezwanie do rozprawy jako świadka lekarza więziennego, który wyjaśni, jaki był stan fizyczny i umysłowy Stochlińskiego, gdy w więzieniu opowiadał swoim towarzyszom szczegóły dokonanej zbrodni. Prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi, a natomiast wnosi, aby przywołać dozorcę więźniów p. Domino. Uchwała zapadnie później.

Trybunał ogłosił na tem miejscu uchwały zapadłe na wnioski poczynione przez prokuratora i obrońców w toku rozprawy. Mianowicie uchwalił trybunał: Nie wzywać do rozprawy jako świadków rabina rzeszowskiego, Salamona Neumana, męża Beili, lekarza więziennego; nie czytać protokolarnych zeznań Macha, Markiewicza i Sieczkowskiego; nie przychylił się dalej do wniosku prokuratora co do Rüdelowej a natomiast uchwalił wezwać jako świadka dozorcę więzień p. Domino.

Prokurator zgłasza ewentualne wniesienie zażalenia nieważności a co do zeznań Mar-

---

której końca nie miałem cierpliwości doczekać. Moi sąsiedzi byli w upojeniu. Ich poważne, nalane twarze świeciły się i trzęsły od śmiechu; cała zmysłowość, przed światem ukrywana a tak niezdrowo rozwijająca się w domowem zaciszu u muzułmanów, wyszła na jaw, odsłaniając otchłań, jaka dzieli moralne pojęcia tureckie od naszych a zarazem wrzód nieuleczony, toczący każde społeczeństwo idące za koranem.

Było już dobrze po północy, ale ruch się nie zmniejszył. Koniec jego obaczy jutrzenka. Przecisnąłem się przez tłum i wyszedłem na most, prawie pusty i cichy. Stambuł cały, jaśniejący zdala, zdawał się jednym zamkiem czarnoksiężnika, ubranym w złote przędze i kwiaty. Nad nim, w górze unosiły się na powietrzu ogniste obręcze, okalające szczyty tysiąca niewidzialnych minaretów. Zdala, na prawo i na lewo Skutari i Beszyk-Tasz gorzały tysiącem iskier, rozsypanych w nocy ciemnej, jak roje robaczków świętojańskich w gęstwinie. U stóp moich Bosfor płynął szumiąc z cicha, tajemniczy i posępny jak noc okrywająca go swym płaszczem. Po powierzchni szarej i przyćmionej ślizgają się łódki jak duchy tych, co spoczęli pod falami w ciągu wieków i promienie złote drżą łamiąc się na wodzie w arabeski kapryśne. Fala uderza z jękiem tłumionym o drewniane pale mostu i szepce mi niewyraźnie jakąś fantastyczną historyę o losach dziwnego miasta, stojącego jak sfinks na straży dwóch części świata i na granicy dwóch wielkich prądów dziejowych z fatalnym znakiem zapytania na czole, od którego zależeć będzie może przyszłość naszej półkuli.

JAN GNATOWSKI.

KONIEC.

kiewicza i Sieczkowskiego wnosi, aby tych świadków przywołać do rozprawy.

Obrońca Pogonowski sprzeciwia się temu wnioskowi a trybunał po naradzie powziął odmowną uchwałę, w skutek czego prokurator zastrzegł sobie zażalenie nieważności.

---

**Rzeszów** 15 grudnia.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia oświadcza przewodniczący, że z powodu niemożności doręczenia wezwania chirurg Maidel stawi się dopiero 18 grudnia. Przesłuchano następnie świadka Majera Fertiga, który siedzi w więzieniu za kradzież. Świadek ten zeznaje, że Stochliński opowiadał, że żydzi namówili go na 14 dni przed czynem, aby zamordował Mnichównę i w jedną niedzielę, gdy Mnichówna przyszła do Ritterów, zawołali ją do piwnicy i tam ją Stochliński siekierą w głowę uderzył. Stochliński opowiadał to przed więźniami rozumnie jak każdy inny.

Świadek Feliks Radwański, sędzia powiatowy w Nisku, zaprzysiężony, zeznaje, że „najpierw żandarmi przywieźli Ritterów do sądu, później dopiero Stochliński z córkami Rittera został przyprowadzony, a było to już wieczór. Po przyprowadzeniu przyszedł żandarm zaraz i rzekł mi, że Stochliński się przyznaje, dlatego zaraz go przesłuchałem i spisałem dosłowne zeznania. Na drugi dzień oddałem go znowu żandarmom, żeby poszukali noża, którym miała być Mnichowa poderżnięta. Po 24 godzinach przyprowadzili Stochlińskiego znowu żandarmi, widziałem go wtedy zmęczonego, i pytałem się go, co mu brakuje, a on odpowiedział „cały dzień włóczyli mię żandarmi i jestem bardzo głodny.“ Dlatego kazałem mu dać miękkiej strawy, i gdy się posilił i wypoczął, znowu go przesłuchiwałem. Stochliński nie skarżył się nigdy, by go żandarmi bili, był zupełnie rozumny, bo gdybym jakieś zboczenie umysłowe spostrzegł, byłbym go nie słuchał. Przy słuchaniu pierwszą razą opowiadał mi sam Stochliński, ja mu wcale żadnych pytań nie dawałem; przy dalszych dopiero stawiałem mu pytania i te są wszystkie zapisane.“

Swiadek Józef Hnatowicz, zaprzysiężony: Ja byłem jako pisarz przy pierwszem przesłuchaniu Stochlińskiego. Wówczas Stochliński przyznał się o tyle, co do siebie, że świecił i był w piwnicy. Stochliński był wówczas smutny, lecz zdrów, nie skarżył się, że był bity — opowiadał sam bez pytań zadawanych. Stochliński był wówczas przy zupełnie zdrowych zmysłach.

Swiadek Wincenty Czekajowski, zaprzysiężony: Ja byłem również pisarzem przy przesłuchaniu Stochlińskiego; tenże wówczas wszystko dobrowolnie zeznawał, bez przymusu, dawał bardzo jasne i rozumne odpowiedzi. Nie żalił się, by był chory lub zbity.

Swiadek Henryk Mazaraki, zaprzysiężony: Byłem używany przy zeznaniach Stochlińskiego jako świadek, lecz wtenczas zeznawał dobrowolnie, bez przymusu, był na umyśle zupełnie zdrowy.

Swiadek Jan Domino, dozorca więzień, zaprzysiężony: Stochliński będąc na spacerze, opowiadał wszystkim spacerującym więźniom, między nimi był także żyd (Fertig), sposób zabicia Mnichównej.

Swiadek Jędrzej Chmiel, zaprzysiężony: Ja byłem na rewizyi z żandarmami u Ritterów. Gaborski wtedy znalazł siekierę w sieni za szafą, ja wziąłem tę siekierę do ręki i zauważyłem na niej ślady krwi czerwonej, i na tej krwi włosy różnej długości, jeden nawet do dwóch cali długi. Włosy te były gniadawe i zupełnie podobne do okazanych. Po tej rewizyi Hersch Felber bardzo mię przeklinał i mówił: jeden oślepł, to i ty oślepniesz, i doczekam się, że przyjdziesz po chleb do mnie.

Swiadek Józef Pitera pietnastoletni chłopak, który wspólnie ze swym bratem ułomnym 20-letnim Piotrem wykrył zwłoki Mnichównej, opowiada: W poniedziałek poszedłem z Pietrusiem do lasu Gabrowskiego na „sadzonki,“ a gdy my tak chodzimy od krzaku do krzaku, ziemba tak ślicznie zaśpiewała, a takie śliczne ciepło wzięło, a „trawa tak zaczęła chwytać cień pod siebie,“ że aż się serce radowało. Gdyśmy tak szli i szli, od jednej wierzby do drugiej, przyszliśmy na miejsce, gdzie stała „świdła“ (drzewo), co czerwono puściła. Ja się tak cieszę, aż tu pod świdłą widzę buty. „Pietrek, ta to Franka!“ — krzyknąłem, bom się przeląkł — takie to straszne. Lecimy bez duszy na drogę, a tu nad paryą stoi „czarny człowiek“... (Gaborski). My się „zalękli“ jego i uciekamy, a on zaląkł się nas... (Wesołość). — Franka leżała twarzą do ziemi, ręce miała pod sobą, woda strumyka „przystawała do ciała,“ łachy były zawinięte na kark, głowa goła bez skóry i włosów; nie ruszono jej aż przyszła komisya.

To samo potwierdził także Piotr Pitera.

Swiadek Mendel Felber, krewny i sąsiad rodziny Ritterów, od którego sąd odebrał przysięgę pomimo opozycyi prokuratora, zeznaje, że w „Rymanowie odbył się w dniu 28 b. m. jarmark. — Dnia 27 listopada była niedziela; po nabożeństwie w kościele w niedzielę przyszedł do mnie Marceli Stochliński z zapytaniem, czy jadę do Rymanowa, czy nie, „bo ja — mówił Stochliński — jeszcze dzisiaj idę na ten jarmark i to zaraz popołudniu.“ Czy poszedł, istotnie tego świadek nie wie, ale przypuszcza, że musiał być 28 listopada na jarmarku w Rymanowie, bo nazajutrz przyszedłszy ztamtąd, opowiadał, że jarmark się udał, że było dużo „tanich“ koni i wymienił znanego nam gospodarza, który istotnie (jak się później przekonałem), kupił tegoż dnia tanio konia w Rymanowie.“

*(C. d. n.)*

# KRONIKA.

*Kraków d. 20 grudnia.*

**Kuryerek krakowski.** Przebiegłszy wczoraj rynek i opowiedziawszy o stosach rozmaitych wiktuałów przenaczonych na wigilią i uczty świętalne, dziś zamierzamy pogawędzić o *gwiazdce* i zawiadomić naszych czytelników, cośmy pobieżnie w kochanym miasteczku ciekawego pod tym względem na własne oczy oglądali.

Odwiecznym zwyczajem w wigilię Bożego Narodzenia rozdają się w każdym polskim domu, rodzinie, dziatwie i domownikom podarki, zwane dawniej starożytnym imieniem *kolędy*, a w wytworniejszem dzisiaj wyrażeniu gwiazdką. Zwyczaj ten istnieje nie tylko po miastach, ale w najodleglejszych zakątkach wiejskich, tak dalece, że nawet czeladź dworska i włościańska, przy godzeniu się do służby, kolędę sobie wymawia. W zamożniejszych domach mieszczańskich, zwykle po spożyciu wigilii—u stóp *choinki*, *drzewka* lub po krakowsku *sadu* leżą podarunki u stóp jego nagromadzone. Sprawia to obdarowanym wielką uciechę, mianowicie też dziatwa niecierpliwie oczekuje na tę rozkoszną chwilę.

Otóż dzisiaj odbyliśmy systematyczną przechadzkę, ażeby przejrzeć się co też u nas przygotowano na podarunki kolędowe.

O sklepach, jedwabiach, aksamitach, sukniach, mantylach, kapeluszach itp. nie wspominamy. Podarki bowiem tego rodzaju przeznaczone dla nadobnych małżonek i dorosłych córeczek, są trochę kosztowne i może nie jeden mąż lub ojciec rodziny miałby nam za złe, że wyliczaniem różnych pięknych rzeczy, znajdujących się w sklepach pp. Schwartza, Czernego i innych wodzimy niewiasty na pokuszenie, a atakujemy ich kieszeń i tak zmuszoną bronić się walecznie przeciw najazdowi wydatków świętalnych — przechodzimy więc do innych zakładów, które przygotowały mnóstwo przedmiotów na podarunki kolędowe.

Przedewszystkiem, już dla samej przyzwoitości rozpoczynamy od księgarń. W tym roku nie można się skarżyć na obfitość wydawnictw. Góruje nad wszystkiemi, pod względem dziełek dla młodzieży Warszawa, tak doborem jak i wytwornością wydań, która dziś stała się niezbędnem warunkiem rozprzedaży. Na czele wszystkich wydawnictw dziecinnych oddawna stała firma Gebethnera i Wolffa. W tym jednak roku nie wiele nowych dziełek dziecinnych przysporzyła i zasługują na polecenie i uwagę rodziców nowo wydane: Zalewskiej *Przygody młodego podróżnika w Tatrach*; Morawskiej *O Szarej godzinie* (historya polska); Teresy Jadwigi *Z Przeszłości*, *Pamiętniki Paska*, *Perły*, *Duch puszczy*, a z książek dla dorastającej młodzieży piękna antologia *Kwiaty rodzinne*. Rywalizuje z wymienionemi wydawcami F. Hösick, który wydał także antologię *Lirnik polski*, *Historyę powszechną* w obrazach ułożoną dla dzieci, przez Zajączkowską, *Robinsona meksykańskiego*, Dzieduszyckiej *Dziewczęce losy*, Vernego *Przygody 3ch Rosyan i trzech Anglików*. Wszystko bardzo ładnie wydane i oprawione. M. Orgelbrand wydał *Pamiętniki Soplicy* dla młodzieży.

Ale dość już z książkami. Przenieśmy się na inne pole.

*Pan W. Fenz* (w którego sklepie jakiś łotrzyk, o czem donosiliśmy wczoraj, kosztowną wybił szybę) zaopatrzył swój handel w dobór najwytworniejszych zabawek. Rzeczywiście nie wiadomo co bardziej podziwiać: czy te lalki prześlicznie ubrane — czy różne osóbki wygrywające na skrzypcach, czy też owe zwierzęta, które chodzą, skaczą, mruczą, pieją, lub też łażą po drabinach? Są tam np. salony bawialne dla lalek, zastawione meblami, jadalnie zaopatrzone sprzętami dębowemi w staroniemieckim stylu z całą kredensową zastawą — sypialnie z łóżkami i pościelą, a nawet łaźnia z termometrem, z piecykiem do grzania wody i wypuszczaniu jej kranem do wanny. Powozy, konie, sprzęty kuchenne, arki Noego ze zwierzętami, prześliczne ozdoby do ubierania drzewek, katarynki, rycerskie zbroje, a nawet towary galanteryjne na gwiazdkę dla starszych — słowem wszystko tu piękne i gustowne. Na inne pole rzucił się p. *Bruno Hahn*. Zabawki na gwiazdkę przeznaczone, odznaczają się więcej pedagogicznym kierunkiem, służąc do rozwoju umysłowego. Widzieliśmy między innemi podróż do Afryki, z mapą i wymienieniem najznakomitszych podróżników. Podróż naokoło świata, podróż na księżyc, zabawki zoologiczne, loteryjkę uczącą bez trudu 4-ech działań arytmetycznych, latarnie magiczne, zabawki dla dziewczynek uczące wyszywania, haftowania, kroju, robienia kwiatów i nadzwyczaj dowcipnie pomyślane sposoby nauczenia się początków rysunków — nie mniej do układania figur stereometrycznych i budynków.

Handel *pana Zaplatalskiego* odznacza się znów nadzwyczajną tanością, można tam nawet za kilka centów kupić jakiś przedmiocik galanteryjny. Są bardzo tanie pelerynki jedwabiem przetykane, różne wyroby włóczkowe, zabawek mnóstwo, dla starszych zaś wybór wielki majalik francuzkich i angielskich, wyroby szkoły rzeźbiarskiej w Rymanowie, oraz nasze marmurowe z Dębnika.

Dawna firma *Maurizio* przygotowała wielki dobór cukrów gustownych, bombonierek i różnych wyrobów cukierniczych na podarunki gwiazdkowe — niemniej wszelkiego rodzaju strucle szykują się do występu, co nie jednej gosposi umniejszy nudnego kłopotu pieczenia ciast, Sklepy delikatesów wabią doborem owoców i różnych przysmaków, a węgrzyn w opleśnianych butelkach zdaje się zapraszać, aby jego zgrzybiałemu żywotowi koniec położyć. Lecz szanowni czytelnicy, tchu już nam brakuje do wyliczania różnorodnych, a nęcących podarunków gwiazdkowych—a więc raczcie na tem poprzestać, cośmy dotąd spisali.

— W piątek, jak w roku przeszłym w ujeżdżalni koło kościoła OO. Kapucynów odbędzie się loterya gospodarska, której fanty jedynie z artykułów spożywczych składać się będą.

— Od wczoraj zaś w sali redutowej w teatrze trwa wenta połączona z loteryjką dla dzieci. Jutro t. j. we czwartek główny i ostatni dzień loteryjki; to też orkiestra krakowska przygrywać będzie kuszącym fortunę krakowianom. Obie te loterye urządzone zostały w filantropijnych celach

**Dr. Smolka**, prezes Rady państwa, po jednodniowym pobycie w Krakowie, dziś z rana odjechał do Wiednia. Wczoraj także bawili w naszem mieście posłowie Wojciech Dzieduszycki i Abrahamowicz.

**Wieczorek Mickiewiczowski** odbył się 19 grudnia w szkole realnej. Program, jak i na innych tegorocznych gimnazyalnych obchodach, składały ustępy muzyczne, instrumentowe i wokalne. W części deklamacyjnej wypowiedziano wyjątek z Odprawy posłów greckich i spowiedź Robaka z pana Tadeusza. Audytorium składali profesorowie i uczniowie szkoły. Powodzenie było bardzo dobre, a część z uzyskanego dochodu przeznaczono na pomnik Mickiewicza.

**Nominacye.** Cesarz najwyższem postanowieniem z 15 b. m. nadał panu Niceforowi Mareckiemu, adjunktowi urzędów pomocniczych przy tutejszym sądzie krajowym, tytuł i charakter dyrektora urzędów pomocniczych przy tymże sądzie a to w uznaniu jego długoletniej, wiernej i gorliwej służby. Dyrektor telegrafów mianował asystenta telegrafu Augusta Tresslera oficyałem telegrafu w Tarnowie.

**P. Mieczysław Morgenbesser**, emerytowany nadkomisarz lasowy, wybrany został członkiem Rady powiatowej Niskiej z grupy większych posiadłości.

**† Zygmunt hr. Broel Plater**, kasztelanic Królestwa Polskiego, syn Ludwika i Izabelli z Brzostowskich, umarł w majątku swoim Pustynia (gub. witebska).

**Parafianie** we wsi Bolesławiu, w powiecie olkuskim, budują nowy kościół, gdyż obecny kościołek parafialny, wzniesiony przed kilkuset laty przez biskupa krakowskiego i księcia siewierskiego, Feliksa Turskiego, jest już za szczupły dla parafii, składającej się blisko z pięciu tysięcy dusz.

**Łotrzy**, którzy pogróżkami swemi zmusili Dra Ramhartera do samobójstwa, zostali w Wiedniu uwięzieni. Jeden z nich nazywa się Franciszek Stöger, ma lat 21, jest kelnerem i już był raz uwięziony w tego rodzaju sprawie, drugi 29-letni Józef Holuba, czeladnik piekarski, trzeci nakoniec pomocnik handlowy bez zajęcia Franciszek Rossi, liczy także zaledwie lat dwadzieścia jeden.

**Bal polski w Wiedniu.** Komitet balu polskiego w Wiedniu, który, jak corocznie, odbyć się ma dnia 4 lutego w salach towarzystwa muzycznego, ukonstytuował się i wybrał na prezesa hr. Romana Potockiego, a Dra Alfreda Kannego na wiceprezesa.

**Do komitetu** resursy kupieckiej w Warszawie wybrani zostali większością głosów: pp. Bronikowski Wojciech, Dejke Karol, Dobiecki Kazimierz, Goldstand Aleksander, Gruszecki Konstanty, Koelichen Karol, Kremky Władysław, Nagórny Antoni, Okołowicz Gustaw, hr. Potocki August, Rawicz Józef, Rudzki Konstanty.

**Kompozytor Flotow**, autor „Marty“ od dosyć dawna już cierpiący na oczy; w tych dniach, jak donoszą gazety berlińskie, oślepł zupełnie.

**Wielki dom.** W tych dniach ukończono w Londynie budowę olbrzymiego, 14 piętrowego domu mieszkalnego. Dom ten ma 130 stóp wysokości. Parowe maszyny ułatwiają komunikacyę powyżej czwartego piętra; fronton składa się z 500 okien.

**Dwa tysiące dzieci u papieża.** W przeszły czwartek przyjmował papież na audyencyi nauczycieli i nauczycielki katolickich szkół w Rzymie wraz z ich wychowańcami, w liczbie 2000, aby odebrać od nich życzenia noworoczne. Audyencya odbywała się w wielkiej sali tronowej, gdzie malcy utworzyli półkole, na którego prawym końcu stały nauczycielki a na lewym nauczyciele. Za wejściem papieża został tenże powitany przez zastęp malców grzmiącem: „Evviva Leone decimoterzo! Evviva il Papa!“ (Niech żyje Leon XIII! Niech żyje papież!). Książe Ruspoli, przewodniczący tych szkół, który również był obecnym, miał następnie przemowę do papieża, na którą tenże odpowiedział. Potem kazał papież podać każdemu z wychowańców medal bronzowy a każdemu z nauczycieli medal srebrny. Zarazem kazał wręczyć ciału nauczycielskiemu 2000 liwrów na sprawienie odzieży zimowej dla ubogich wychowańców. Malcy padli następnie na kolana i otrzymali papiezkie błogosławieństwo.

**Książe Krapotkin.** P. Giffard współpracownik dziennika „Figaro“ odwiedził niedawno ks. Krapotkina w Szwajcaryi. Ks. Krapotkin mieszka bardzo skromnie w małej willi nad jeziorem genewskim, razem z żoną i jej bratem, który jest jego sekretarzem. Do naczelnika rewolucyonistów rosyjskich przybywa codzień nie mało nihilistów rosyjskich; stosownie do raportu policyi francuzkiej pilnującej księcia, odbiera tenże na dzień w przecięciu 20 listów i to ze wszystkich stron. Raz miał ich otrzymać nawet 104.— Wedle wiadomości jakie zasięgnął p. Giffard, ks. Krapotkin ma mało stosunków albo wcale nawet ich nie ma i nie miał z anarchistami francuzkimi. P. Giffard na podstawie wiadomości zebranych na miejscu twierdzi, że ks. Krapotkin raczej gotuje w cichości nowe wybuchy nihilistów w Rosyi, niżby miał podżegać francuzkich robotników.

**W kijowskiej izbie sądowej** rozstrzygnięto przed kilku dniami sprawę znanego szermierza idei zruszczenia Polski p. Pichno redaktora „Kijewlanina“, oskarżonego o potwarz i rozszerzanie kłamliwych wieści w swym szanownym organie. Sąd uznał znakomitego patryotę winnym tych przestępstw i skazał go na trzechdniową samotność, tem przykrzejszą dla mężnego „diejatiela“, iż będzie połączona z karą pieniężną wynoszącą 100 rs. W Kiszyniewie skończył się proces Borysa Bromirskiego kasyera tamtejszej stacyi kolejowej, który sprzeniewierzył 45.000 rs. Bromirski został skazany na dwuletnie osiedlenie w gubernii permskiej. (!)

**Stenografia** ma zostać wprowadzoną jako obowiązkowy przedmiot wykładowy we wszystkich szkołach wojennych i średnich w Rosyi w najbliższym czasie.

**Jeden z rosyjskich studentów** zamieścił w tygodniowem piśmie „Nedelija“ następującą do swych kolegów odezwę:

„Zastanówmy się jakie skutki wynikły z powtarzających się od lat 20-tu nieporządków studenckich. Przywilej z r. 1863, nadający swobodę zebrań studenckich i autonomię uniwersytetowi, zszedł do bardzo drobnych rozmiarów i zaledwie cień z niego pozostał. Akademia medyczno-chirurgiczna, licząca przeszło 2000 słuchaczy, dzisiaj ma ich zaledwie 500; w zakładach też wyższych technicznych i górniczych liczba uczniów ogromnie się zmniejszyła — a co najważniejsza znikł urok, przywiązany dawniej do nazwy studenta, a miejsce poważania zajęło lekceważenie i wstręt w tutejszym społeczeństwie. Czas więc, ażeby się powstrzymać — zająć nauką i podnieść godność studenta, jeżeli pragniemy, ażeby młodzież uniwersytetu swemu zadaniu i pożytkowi Rosyi odpowiedziała“.

**W turnieju szachowym** jaki odgrywa się w Wiedniu, biorą udział następujący panowie: Jakób Schwarz, M. Porges, Maksymilian Weiss, Dr. Meitner, Adolf Schwarz, Albin Wittek, Dr. Kleeberg i Dr. Kauders. Nagrody będą wypłacane jak zazwyczaj, a nie jak zrazu projektowano wedle metody Gelbfusa, tj. wygrana punkt jeden a nie rozegrana tylko pół. W niedzielę grali już pp. Dr. Kleeberg i Hruby — Porges i dr. Kauders, Wittek i Weiss, Jakób Schwarz z Adolfem Schwarzem, Dr. Mettner z Albinem.

**Przestrzeń, ludność i mieszkania** w Petersburgu zostały obliczone przez redakcyę „Petersburskiego rocznika statystycznego“. Przestrzeń, na której rozciąga się stolica Rosyi równa się 22,896,751 sążniom kwadratowym (9,540 diesiatyń). Z tej liczby 19,107,453 sąż. reprezentują przestrzeń lądową, a 3,789,298 sąż. przestrzeń wodną. Co się tyczy ludności miasta, to wzrost jej ujawnia się najdokładniej w cyfrach następujących. W roku 1765 Petersburg miał 150,325 mieszkańców, w r. 1800 — 220,208, w r. 1825 — 424,741, w r. 1850 — 487,278, w r. 1869 — 667,963 i nareszcie w r. 1881 — 861,920. Budynków wielkiego rodzaju było w roku 1881 — 21,155, liczących mieszkań zajętych 118,380, niezajętych 13,710. Podany jest także wzrost cen lokalów. Gdy w r. 1869 mieszkania 100 rublowe stanowiły 23,7%, w r. 1881 już tylko 12,52% ogólnej liczby mieszkań. Mieszkań, w cenie od 100 do 300 rub. rocznie było w roku 1869 48,7%, a w r. 1881 46,66%. Komorne opłacane w roku 1881 wynosiło w ogóle 30,966,329 rs., gdy w roku 1869 zaledwie 18,863.304 rs.

---

## TEATR KRAKOWSKI.

*Repertoar.*

Niedziela 24 grudnia: „Gąski i gęsi“ komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Wtorek 26 grudnia: „Złodziejka,“ sztuka w 8 obrazach przez E. Grangé i Lambert-Thiboust, przełożył z francuzkiego J. Arwin, po raz pierwszy.

---

**Wystawa nieustająca** Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku.—Wstęp w niedzielę 15 c., w dnie powszednie 30 centów.

**Gabinet archeologiczny** uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyt.

**Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu OO. Franciszkanów, otwarte codziennie od g. 10—6ej.— Wstęp 20 c. od osoby. W niedziele i święta od 10ej do 2ej bezpłatnie.

**Skarbiec i groby królewskie** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w niedziele i święta po Sumie

**Groby zasłużonych** u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można w niedziele i święta rano.

**Kalendarzyk.** Jutro: *św. Tomasza ap.*

## Rada państwa.

**Wiedeń** 18 grudnia.

Wydział wybrany przez Izbę deputowanych dla obradowania nad pomocą, mającą się udzielić Tyrolowi i Karyntyi, ukonstytuował się wybierając przewodniczącym p. Euzebiusza *Czerkawskiego*, a jego zastępcą dra *Sturma*.

*Dziewietnastego b. m.* odbyła pierwsze posiedzenie komisya szkolna Izby panów, na które jednak nie stawili się członkowie wiernokonstytucyjni pp. dr. Hasner, br. Hye, dr. Unger, ks. Fryderyk Liechtenstein, ks. Adolf Auersperg, opat Karl, radca dworu Brücke i br. Tomaschek. Na zebraniu tem dyskutowano w obecności ministra oświaty p. Conrada nad stanowiskiem, jakie ma zająć większość komisyi względem nowelli szkolnej.

## Przymierze austro-węgierskie niemieckie.

Pobyt hr. Herberta Bismarcka w Wiedniu dał powód do rozmaitych przypuszczeń i kombinacyj, polegających mniej więcej na domysłach. Donoszą jednakże z Wiednia, że wciągnięcie do układów austro-niemieckiego przymierza, nieprzyjemnie dotknęło tamtejsze rządzące koła, tem bardziej że zaczęto badać czas jego trwania. Zaprzeczają tu wprawdzie temu, żeby przymierze na lat 5 było zawarte, ale wiedzą także, że w całym tym stosunku istnieje jeszcze nie wypełniona luka, t. j. nie uporządkowane ekonomiczne stosunki obu państw, mimo zamiarów wyrażonych w wiedeńskich układach. Czy to więc świadomość istnienia tej luki, czy to wieści o rosyjskich propozycyach Niemcom uczynionych, w każdym razie dają te rzeczy tu do myślenia, a to tem bardziej, że sfery rządzące są przekonane o niemożliwości wykonania ekonomicznych umów. Tak więc uważano, że artykuł „Nordd. Allg. Ztg." o chętniejszem zakupywaniu austryackich niż niemieckich towarów przez Francyę, jest bardziej zwrócony przeciw Austryi, niż przeciw Francyi. Czy podstawa niezadowolnienia, która tu przeważa, ma swoje źródła w tych enuncyacyach, nie jest dostatecznie stwierdzona. W każdym razie niezadowolnienie istnieje.

Że niemiecki sztab jeneralny życzenia, które z powodu rosyjskich wojennych przygotowań w Polsce, dawno na sercu nosił, dopiero teraz wyjawia, znajdują to zupełnie zrozumiałem, mając podobne zamiary co do Galicyi. Ale klucz położenia nie znajduje się podług tutejszej opinii w tych krokach władz militarnych niemieckich, a cała dziennikarska kampania jest więcej z punktu widzenia ogólnie wojennego niżeli politycznego, natchniona. To też z wytężoną uwagą badają tu misyę hr. Herberta Bismarcka, której przypisują w obecnych okolicznościach niezwykłe znaczenie.

W Budapeszcie znowu utrzymują, że zawarcie pięcioletniego układu jest nie możliwe jako nie loiczne, i sprzeczne z naturą samego przymierza. Pięcioletnie przymierze prędzejby, zdaniem tamtejszych mężów stanu, powstrzymało, niż poparło wspólne działanie obu mocarstw, w obec niepewności przedłużenia układu. Potem sama domniemana treść układu wydaje się bezcelową. Napad Francyi i Rosyi na Niemcy, znajdzie Austro-Węgry w każdym wypadku gotowe *do boju z Rosyą*, i nie można sobie wyobrazić w tej monarchii takiego rządu, któryby nie skorzystał z danej sposobności, aby Rosyę na czas dłuższy ubezwładnić. Do tego nie potrzeba układów. Jeżeli znowu Francya sama na Niemcy uderzy, wtedy parlamenty w Wiedniu i Budapeszcie będą strzedz neutralności austro-węgierskiej, jakkolwiekby brzmiał spisany traktat. Gdyby znowu Rosya Austro-Węgry napadła, nikomu tu nie przyjdzie na myśl, żądać materyalnej pomocy od Niemiec; bo dobrze wiedzą, że te muszą zwrócić swe baczenie przeciw Francyi, zachowując w austryacko-rosyjskiej wojnie neutralność. Wszystko to leży w naturze rzeczy i nie potrzebuje utwierdzenia za pomocą spisanego traktatu. Pokojowe przymierze między Austro-Węgrami i Niemcami, *może dotyczyć tylko dyplomatycznego wspólnego działania, na całem polu zewnętrznej polityki*. Wspólne to działanie nie może się jednak pomieścić w ciasnych ramach traktatu; mogą się wynurzyć kwestye, które dotychczas nie istnieją, a celem przymierza jest właśnie, wszystkie obecne i przyszłe europejskie kwestye, nie ze stanowiska osobnych interesów, *ale ze stanowiska wspólnego działania osądzać*. Co się tyczy wojny, to powszechnie wiadomo, że Węgry zgodzą się *tylko* na wojnę z Rosyą, starając się powstrzymać wszelką inną, czy jakie traktaty istnieją, czy nie istnieją. O tem wszystkiem dobrze sądzą tutejsi mężowie stanu i dla tego wydaje się dla nich istnienie pięcioletniego przymierza nie możliwem.

## Przegląd polityczny.

Z Podlasia donoszą, że znów kilku księży katolickich pozbawiono probostw jakoby za opór władzy i agitacye pomiędzy unitami.

---

Wielkiej wrzawy narobił artykuł „Voss. Ztg" o uzbrojeniach Rosyi i nieomal marszu jej wojsk na Austro-Węgry. Oto osnowa rzeczonego artykułu: „Do szału aż dochodzi pragnienie Rosyi wywołania jakiej zewnętrżnej wojny. Zapewnienia pokojowe cara, rządu rosyjskiego i dyplomacyi odpowiadają w zupełności powziętym z góry zamysłom i zamiarom i służą tylko za osłonę właściwym dążeniom Rosyi. *Modus vivendi* między tą ostatnią a Austro-Węgrami stał się niemożebnym; w kołach decydujących postanowiono wojnę z granicznem mocarstwem — a wojna z Austryą stanie się niebawem faktem dokonanym. W pobliżu Warszawy nieopodal Woli i Powązek założono obóz oszańcowany na 80.000 ludzi, takiżsam obóz urządzono pod Grodnem. Wszyscy urlopnicy wezwani zostali do pułków kawaleryjskich i artyleryi, a wszystkie komendy rezerwowe postawione zostaną na stopie wojennej. Wzdłuż granicy austryackiej w pierwszej linii postawiono na ważniejszych (?) taktycznych punktach 53 pułki lekkiej kawaleryi (?) a w drugiej na tyłach stoi 18 dywizyj (?!) dragonów spieszonych. Stósownie do wypracowanego już w sztabie planu przyszłej wojny rosyjsko-austryackiej, cała lekka kawalerya graniczna ma za otrzymaniem telegraficznego rozkazu wkroczyć z pośpiechem do Galicyi i z pomocą kolejowych batalionów zająć węzły kolei pod Krakowem, Tarnowem i Przemyślem i przerwać komunikacye kolejowe i telegraficzne łączące kraj z monarchią austryacką. Kozacy mają się jak lotna szarańcza po całej Galicyi rozsypać, aby przeszkodzić zmobilizowaniu oddziałów armii terytoryalnej. Za kawaleryą postępować będzie ciężka artylerya z działami, z kolumnami saperów i robotników, w celu założenia oszańcowanych obozów w Galicyi. Za niemi postępować będzie piechota."

Tak opiewa artykuł „Voss. Ztg" a jest on widocznie oparty na przesadnem doniesieniu jednego z dzienników krajowych. „Pięćdziesiąt trzy pułków kawaleryi a w drugiej linii 18 dywizyj dragonów spieszonych — wali się na Galicyę..." to trochę za wiele.

„Tagblatt" wiedeński, który się pierwszy złapał na tych rewelacyach, prostuje swój błąd w ostatnim numerze i oświadcza, że na podstawie autentycznych informacyj może podać całą listę dyslokacyi kawaleryi rosyjskiej w dotyczących obwodach granicznych. Według tej listy stoi na granicy galicyjsko-bukowińskiej *dziesięć* pułków dragonów rosyjskich (Nr. 28, 42, 14, 39, 11, 25, 26, 36, 12 i 22) tudzież *siedm* pułków kozaków dońskich (Nr 8, 11, 14, 15, 16, 17 i 18), które są ustawione w eszelonach. Kwatery sztabowe tych 17 pułków kawaleryi ulokowane są w garnizonach: Częstochowy, Miechowa, Pinczowa, Staszowa, Janowa, Biłgoraja, Tomaszowa, Włodzimierza, Dubna, Krzemieńca, Łucka, Międzyborza, Jarmolińca, Kamieńca Podolskiego i Bjelacza.

Jakie siły kawaleryi stoją po za tą pierwszą linią, o tem milczą „autentyczne" źródła „Taglattu". Owoż aczkolwiek wiele jeszcze brakuje do rachunku „Voss. Ztg," to pewnem jest jednak, że równocześnie z reorganizacyą kozaków posunięto ich jeszcze przed rokiem z głębi caratu na linię Moskwy a pewnie już teraz zbliżono ku zachodowi przy reorganizacyi kawaleryi i tworzeniu z niej samodzielnych dywizyj.

---

O panu Giersie donoszą z Rzymu, że wyjechał do Palermo. Podczas czternastodniowego pobytu w stolicy Włoch kolejno nawiedzał watykan i kwirynał. Zdaje się jednak, że jego kroki nie miały powodzenia. Włochy nie chcą nadwerężać przyjacielskiego stosunku z Austryą a papież nie chce wprowadzić rosyjskiego języka do katolickiej liturgii z tamtej strony Bugu. Więcej powodzenia doznał projekt p. Giersa, wspólnego wystąpienia rządów przeciw socyalizmowi i radykalizmowi. Tylko wykonanie tej myśli jest nieco trudne, choćby nawet papież wziął na siebie inicyatywę. Papieża krępuje także to, że włoskie ministeryum swym wnioskiem o przysiędze w parlamencie, stanowczo przeciw radykalizmowi wystąpiło.

---

Z Berlina donoszą, że prasa nie przestaje rozstrząsać stosunku Niemiec do Francyi i Rosyi; między innemi „Kreuz Ztg." wskazuje, że ta najnowsza gazeciarska kampania ma być odpowiedzią na podobne próby Rosyi zawiązania stosunków z Francyą w 1879 r., jakkolwiek Rosya urzędowa objawiła za pośrednictwem p. Giersa pokojowe zamiary. Wielokrotnie także występuje w prasie myśl, że się tu obawiają wstąpienia Ignatiewa do gabinetu. Kolońska gazeta łączy nawet podróż Saburowa do Petersburga z zamiarem jego odradzenia powołania Ignatiewa do ministeryum. W politycznych kołach nie wierzą w wojenne znaczenie najnowszej gazeciarskiej kampanii, jednak uważają za możliwe dyslokacyę wojsk w kierunku ku wschodowi i ułożenie drugiej linii szyn na rządowych i prywatnych wschodnich kolejach.

---

Z Petersburga donoszą, że rosyjski ambasador w Konstantynopolu Nelidow wyraził się do korespondenta gazety „Nowoje Wremia" Mołczanowa, iż zachodzi wielka potrzeba założenia choćby własnym kosztem, rosyjskich średnich szkół w Konstantynopolu i Warnie, aby rosyjscy poddani i w ogóle południowi słowianie nie musieli podlegać krajowym ustawom szkolnym.

## Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy."

**Wiedeń** 20 grudnia. "Wiener Ztg." ogłasza ustawę co do poboru podatków aż do końca grudnia.

**Wiedeń** 20 grudnia (telegr. własny). Wiedeńska korespondencya do „Kölnische Ztg." powiada, że hr. Kalnoky życzyłby sobie rozciągnięcia przymierza austro-węgierskiego z Niemcami na trzech cesarzy.

**Wiedeń** 20 grudnia (telegr. własny). Herbert Bismark zanim przybył do Wiednia był u Granvillé (ministra spraw zagranicznych, w Londynie.

**Berlin** 20 grudnia. Parlament odroczył się do 10 stycznia.

**Berlin** 19 grudnia. (tel. własny) „Kreuz Ztg." żąda ponownie wzmocnienia garnizonów i budowy sieci kolei żelaznej, gdyż Rosyanie mogą bez oporu cały obszar aż do Torunia i Insterburga zalać.

**Monachium** 20 grudnia. Wiedeński pociąg pospieszny wjechał dzisiaj rano na bawarskiej stacyi Haar przy skrzyżowaniu, się odpowiedniem do rozkładu jazdy, na ostatnie wagony wjeżdżającego również na stacyę pociągu towarowego. Nikt nie został ranionym; ale wiele wagonów ciężarowych jest mocno uszkodzonych. Droga przy wekslu wyjazdowym na krótki czas nie do przejazdu. Do Paryża został ztąd wyekspedyowany pociąg pospieszny dodatkowy.

**Rzym** 20 grudnia. Izba prowadziła dalej dyskusyę nad projektem ustawy co do składania przez deputowanych przysięgi; przeciw projektowi przemawiało kilku mówców, a między innymi Cairoli, który oświadczył, że przez to bynajmniej nie zamierza przejść do skrajnej lewicy. Ku końcowi posiedzenia rozdano kontr-projekt skrajnej lewicy znoszący obowiązek składania przysięgi w parlamencie.

**Paryż** 20 grudnia. Komisya budżetowa parlamentu uchwaliła 23 milionów franków na utrzymanie armii w Tunisie; zawotowanie resztujących 8 milionów, które przeznaczone są dla obwarowania kasarni i budowli dróg, odroczono. — „Telegraphe" dowiaduje się, że rząd przedłoży niebawem żądanie kredytu 800,000 franków dla misyi Brazza do Congo; Brazza ma się tam niebawem udać w towarzystwie tylko dziesięciu osób; także kredyt na ekspedycyę do Tonkinu ma być wniesiony do Izby jeszcze przed feryami.

Wskutek niepokojów studenckich zamknięty został fakultet w Tuluzie aż do dalszego zarządzenia.

**Paryż** 20 grudnia. Rada generalna departamentu Sekwany wyraziła życzenie, ażeby rząd jak najgorliwiej zajął się tem, by nowa komunikacya przez Alpy, mianowicie przez Simplon była otwarta, ażeby zapobiedz wyrugowaniu wyrobów francuzkich we Włoszech przez niemców; kilku deputowanych uchwaliło wnieść w parlamencie projekt przebicia góry Simplon.

**Paryż** 20 grudnia. Niepokojące pogłoski co do zdrowia Gambetty zostały zaprzeczone; Gambetta ma lekkie, bynajmniej nie niebezpieczne, zapalenie trzew, które wymaga kilku dni największego spokoju i ścisłej dyjety.

**Paryż** 20 grudnia (teleg. własny) Gambetta uległ recydywie gorączki od rany i dostał zapalenia trzew. Ma być przewieziony do Nicei.

**Petersburg** 20 grudnia. „Journal de St. Petersbourg" powołując się na artykuł dziennika „Moskowskija Wiedomosti" powtórzony przez „Nordd. Allg. Ztg" powiada z powodu najnowszych oświadczeń dzienników zagranicznych co do rosyjskich robót fortyfikacyjnych i budowy kolei żelaznych, że to zawsze należało do najistotniejszych obowiązków rządu, aby granice utrzymywać w stanie obronnym, korzystając z ostatnich rezultatów umiejętności i doświadczenia. W dawniejszych czasach rząd niemniej starannie starał się o to niż dzisiaj. „Journal de St. Petersb." przywodzi oświadczenie „Nordd. Ztg, że interesa obu wielkich ludów sąsiadujących wszędzie się stykają ze sobą ale nie krzyżują wcale.

**Petersburg** 19 grudnia (telegram własny). Senat unieważnił kupno dóbr przez Brodzkiego w Elisawetgradzkiem.

Żydzi nadgraniczni z gubernii kowieńskiej zostali w głąb kraju przesiedleni z powodu udziału w defraudacyach granicznych. (Pol. Cor.)

### Kursa telegraficzne z d. 19 Grudnia 1882

**Wiedeń**, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 75·55. Renta 75·50. srebrna. Renta złota 94·60. Renta złota węgierska 118·20. Losy z r. 1860 129·—. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 277·75. Londyn 119·30. Napoleony 9·48. Lombardy 135·—. Losy z roku 1864 166·25. Akcye kolei Karola Ludw. 289·50. Akcye Lwow. Czerniow. 165·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 156·—. Akcye Anglo-Banku 113.—. Oblig. indem. galicyjsk. 97·50. Losy prem. węgierskie 112·—. Akcye kolei Kosz. Bogum. 140·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 195·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·60. Marki 58·60. Ruble 115·50. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. 5% Renta pap. 89·95.

Usposobienie giełdy: słabe.

## Kurs pieniędzy i pap. wartość.

**Kraków**, dnia 21 Grudnia.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble pap. za 100 rs. | 114 50 | 115 75 |
| Marki niem. za 100 marek | 57 50 | 59 — |
| Franki za 100 fr. | 46 50 | 47 75 |
| Półimperyał ros. | 9 60 | 9 80 |
| Dukat ważny | 5 50 | 5 70 |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 50 | 1 70 |
| Srebrne kupony płatne za 100 złr. | 99 — | 100 — |
| *Listy zastawne i obligacye.* | | |
| Obligacye indemn. galic. za 100 złr. | 97 — | 99 — |
| 4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr. | 89 50 | 92 — |
| 5% „ „ „ „ „ | 97 — | 99 — |
| 6% L. hip. 100 złr. | 101 — | 103 — |
| 5% L. hip. z 10% prem. 100 złr. | 100 50 | 102 50 |
| 5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr. | 97 — | 99 — |
| 6% L. włościań. z dywid. 100 złr. | 101 — | 103 50 |
| 5% „ „ „ 100 złr. | 93 50 | 95 50 |
| 5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr. | 98 — | 100 — |
| 6% „ „ „ 36 lat zwr. | 100 — | 102 — |
| 7% „ „ „ 18 lat zwr. | 100 — | 103 — |
| 6% „ „ „ 20 lat zwr. | 102 — | 105 — |
| Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr. | 194 — | 197 — |
| „ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr. | 163 — | 167 — |
| „ banku hipot. Lwowsk. 200 złr. | 300 — | 305 — |
| „ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr. | — — | — — |
| Losy m. Krakowa 20 złr. | 20 — | 21 — |
| „ m. Stanisławowa 20 złr. | 23 50 | 26 — |
| 5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli | 97 75 | 99 — |
| 5% L. likwid. „ „ 100 rubli | 85 50 | 87 50 |

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

**Wiedeń**, dnia 19 Grudnia

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4·2% Renta pap. 100 złr. | 75 55 | 75 70 |
| 4·2% „ srebrna 100 złr. | 76 50 | 76 65 |
| 4% „ złota 100 złr. | 94 60 | 94 80 |
| 5% „ pap. 100 złr. | 90 05 | 90 20 |
| 4% „ złota węgierska 100 złr. | 84 45 | 84 60 |
| 5% „ papierowa 100 złr. | 83 70 | 83 85 |
| 5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod. | 93 — | 93 50 |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austr. 120 złr. | 113 50 | 113 75 |
| Boden-Credit 200 „ | 210 — | 211 — |
| Kredyt. dla h. i. p. 140 „ | 277 75 | 278 — |
| Kredyt. węg. 200 „ | 268 50 | 269 — |
| Niższo-Austr. 500 „ | 845 — | 850 — |
| Hipoteczne galic. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węgierskie 500 „ | 827 — | 830 — |
| Unionbank 100 „ | 108 — | 108 50 |
| Verkehrsbank 140 „ | 139 25 | 140 — |
| Bankverein 100 „ | 210 — | 211 — |
| Länderbank 200 „ | — — | — — |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. | — — | — — |
| Alföldzkie 200 „ | 163 25 | 164 25 |
| Elżbiety 210 „ | 207 50 | 208 50 |
| Ferdynanda półn. 1000 „ | 2660 | 2665 |
| Franc. Józefa 200 „ | 192 — | 193 — |
| Morawsko-Szląska 200 „ | 19 50 | 20 50 |
| Lwowsko-Czerniow. 200 „ | 165 — | 166 — |
| Aust. półn.-zachod. 200 „ | 195 25 | 196 25 |
| Południo 200 „ | 134 75 | 135 25 |
| Tramwaj 200 „ | 209 75 | 210 25 |
| Węg.-gal. 200 „ | 154 50 | 155 — |
| Węg. półn.-wschod. 200 „ | 156 25 | 156 75 |
| Węg. zachod. 200 „ | 159 50 | 160 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Bodencredit 100 złr. | — — | — — |
| 5% „ 33 lat 100 „ | — — | — — |
| 5% Austro-węgierskie | 100 50 | 101 65 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Albrechta 300 złr. sr. za 100 | 93 — | 93 75 |
| Alföldzkie 200 „ „ | 94 25 | 94 75 |
| Gratzkoflach. 150 „ „ | — — | — — |
| Elżbiety — „ „ | 98 10 | 98 40 |
| „ 1870 200 „ „ | 98 10 | 98 40 |
| „ 1872 200 „ „ | 100 75 | 101 25 |
| „ 1873 200 „ „ | 101 10 | 101 30 |
| Ferd. półn. „ | 104 75 | 105 25 |
| „ 1872 300 złr. sr. za 100 | 102 — | 102 50 |
| „ 1876 100 złr. sr. „ | 105 50 | 106 — |
| Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100 | 99 30 | 99 70 |
| Lwow.-Czern. 1865 300 „ „ | 91 75 | 92 75 |
| „ 1867 300 „ „ | 99 50 | 100 50 |
| „ 1868 300 „ „ | 95 — | 95 50 |
| „ 1872 300 „ „ | — — | 93 50 |
| Rudolfa 300 „ „ | 99 30 | 99 60 |
| „ 1869 300 „ „ | 99 — | 99 40 |
| „ 1872 300 „ „ | 99 — | 99 40 |
| Siedmiogrodzkie 200 „ „ | 90 25 | 90 50 |

*Papiery loteryjne.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 3% Bodencredit 100 złr. | 99 50 | 100 — |
| 4% Cisańskie 100 „ | 101 75 | 108 — |
| 3% Serbskie 100 fr. | 32 50 | 33 — |
| 3% Tureckie 400 „ | 24 50 | 24 75 |
| 5% Reg. Dunaju 100 złr. | 113 50 | 114 — |
| 4% Żeglugi Dunaju 100 „ | 109 — | 109 50 |
| 4% Tryest 100 „ | 127 — | 127 50 |
| 4% Tryest 50 „ | 64 — | 65 — |
| 4% 1854 Losy 250 „ | 117 — | 117 50 |
| 4% 1860 Losy 500 „ | 129 — | 129 50 |
| „ „ „ 100 „ | 135 — | 136 — |
| Losy 1864 100 „ | 166 — | 166 50 |
| Węgierskie 100 „ | 111 75 | 112 25 |
| M. Wiednia 100 „ | 122 50 | 123 — |
| Kredytowe 100 „ | 173 — | 174 — |
| Klary 40 „ | 37 75 | 38 50 |
| M. Insbruku 20 „ | 22 — | 22 30 |
| Keglewicz 10 „ | 19 — | — — |
| M. Krakowa 20 „ | — — | 19 60 |
| M. Lublany 20 „ | 23 50 | 24 — |
| M. Budy 40 „ | — — | 39 25 |
| Palfy 40 „ | 34 50 | 35 — |
| Czerwonego Krzyża 10 „ | 12 50 | 13 — |
| Rudolfa 10 „ | 19 25 | — — |
| Salm 40 „ | 51 50 | 52 50 |
| M. Salzburgu 20 „ | 23 75 | 24 25 |
| St. Genois 40 „ | 46 50 | 47 — |
| M. Stanisławowa 20 „ | 24 25 | 25 — |
| Waldstein 20 „ | 27 — | 27 — |
| Windiszgrätz 20 „ | 36 50 | 37 50 |
| Losy użytkowe % Bodencredit „ | 30 — | 31 50 |

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.